



STRZELC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIAZEK STRZELECKI
DOŚWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

P. PREZYDENT STWIERDZA NIENARUSZALNOŚĆ GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ

Pytanie: jaką jest polityka mojego narodu, mojego państwa — musi oczywiście interesować każdego obywatela. I to nie tylko w sensie zaciekawienia samą kwestią. Obywatel świadomy, myślący, musi jasno i wyraźnie wiedzieć jakie są dążenia jego państwa, a zatem jakie są cele jego polityki, gdyż tylko wówczas może on nadawać tej polityce siłę żywej prawdy, zapewnić jej środki urzeczywistnienia.

Z jednej zatem strony państwo, a więc reprezentujące je władze: wykonawcza i ustawodawcza, a z drugiej strony obywatel, pospołu zainteresowani są w wyraźnym ustaleniu celów polityki narodowej. Państwo, ponieważ żądać musi od obywatela świadczeń dla realizacji tej polityki, — obywatel, ponieważ musi te świadczenia ponosić, a zatem być psychicznie do tego przysposobiony.

Może się komuś wydawać, iż sprawa jest tak skomplikowana, że nie warto jej nawet poruszać. — Wszystko jedno zrozumia ją tylko fachowcy. Jest to bardzo błędne, choć dość powszechne, rozumowanie. Polityka, której cele nie mogą być wyłożone jasno i zrozumiale dla wszystkich, jest napewno nie polityką a fałszywą grą. Zapewne, wykonywanie polityki, osiąganie najprostszyc celów, bywa często pracą bardzo żmudną i nawet zawiłą. Lecz cel polityki pozostaje mimo to jasny.

Jakież są cele polityki polskiej?

Do tego zagadnienia wypadnie nam powracać z okazji rozpatrywania różnych spraw bieżących: politycznych i gospodarczych. W tej chwili odpowiedzmy sobie na pytanie najaktualniejsze w całym omal świecie: jaka jest polityka polska wobec zagadnienia pokoju?

Trzebaby sobie tu może przedewszystkiem przypomnieć pokrótce proces terytorjalnego kształtowania się naszego państwa.

Więc Traktat Wersalski określił naszą granicę z Niemcami, za wyjątkiem G. Śląska oraz Warmii i Mazur, gdzie ustalenie linii granicznej dokonane zostało przez powołane czynniki międzynarodowe, po przeprowadzeniu plebiscytu. Granica z Czechami ustalona została na terenie Śląska Cieszyńskiego

również na podstawie plebiscytu. Na wschodzie granicę wyrąbał miecz polski, a zatwierdził Traktat Ryski, ułożony wspólnie przez przedstawicieli Polski i Rosji.

Nie pragniemy, nie zamierzamy sięgać uzbrojoną dłońią po jakiegokolwiek nowe zdobycze terytorjalne — nie chcemy wojny, nie będziemy nigdy podejmować wojny w imię zaboru ziem nawet rdzennie polskich, lecz należących obecnie do naszych sąsiadów.

Polska nie żąda od swoich obywateli, by byli gotowi ponieść ofiary w celu wydania przez nią komukolwiek zaborczej wojny.

Natomiast Polska nigdy nie odda bez walki ziem posiadanych, wojnę obronną prowadzić będzie z każdym, kto sięgnie po jej terytorja.

W Niemczech szerzona jest myśl, że należy odebrać Polsce Pomorze, a nawet i Śląsk — bez wojny. Nazywa się to „rewizją granic“, a rozumie w ten sposób, że w pewnej chwili Liga Narodów zdecyduje, iż Polska ma odstąpić Niemcom część swoich terytorjów.

Otóż taka chwila nigdy nie nastąpi, ponieważ nie poddamy się nigdy takiemu wyrokowi.

P. Prezydent Rzeczypospolitej, w czasie sobotnich uroczystości na G. Śląsku, powiedział w imieniu całego narodu: „Gdyby mimo szlachetnych usiłowań wszystkich poważnych czynników międzynarodowych, chcących wykluczyć konflikt zbrojny z przyszłej historii świata, ktokolwiek pomyślał kiedy o zniszczeniu dzieła łączności nierozzerwalnej Śląska z Państwem Polskiem — zamysł taki musiałby być zniweczony. Bo mam pewność, że cały naród do ostatnich sił broniłby całości Państwa przed rozbiorem. Inaczej okazalibyśmy się narodem bezdusznym, w którego życiu i sumieniu piękne ideały nie miałyby głosu“.

Oto jest polityka polska.

Polska nigdy nie wypowie nikomu wojny w imię zaborów, lecz nigdy nie do pomyślenia jest zabór ziem polskich bez wojny.

O tem wiedzieć musi cały świat i każdy polski obywatel.

OSTATNIE ZWYCIĘSTWA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Iganie i Boremel

Dwukrotnie rozbrzmiewał przed stu laty kwiecień echem świetnych zwycięstw powstania, odniesionych pod Iganiami i Boremlem. Na pamiątkę pierwszego z nich stanął obecnie, na miejscu stoczonego tutaj boju, pomnik igańskiej chwały, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w dniu 3-go Maja r. b.

Oba zwycięstwa kwietniowe, ostatnie zresztą wtedy, wywalczone zostały dzięki osobistym zdolnościom i męstwu dwu najtęższych generałów powstania listopadowego — Ignacego Prądzyńskiego i Józefa Dwernickiego.

Prądzyński, zajmujący naówczas stanowisko Kwatermistrza Generalnego, zwycięstwem odniesionem 10 kwietnia pod Iganiami, wykazał, że należał do największych strategików swego czasu. Po bitwie pod Wielkim Dębem, w której pomysłami swymi przyczynił się do zadania klęski rosyjskiemu korpusowi Rozena, Prądzyński długo i bez powodzenia nalegał na Skrzyneckiego, by jaknajrychlej uderzyć całą siłą na Dybiczę i opanować Siedlec, jego główną podstawę operacyjną.

Wreszcie, po dziesięciodniowej bezczynności, zdecydował Wódz Naczelny zaatakować, uratowany wskutek jego niedołęstwa od ostatecznego w poprzedniej bitwie pogromu, korpus Rozena, stojący pod Siedlcami. Atak ten miał być wykonany skombinowanym ruchem trzech kolumn, prowadzonych: od południa przez Prądzyńskiego, od północy przez gen. Łubieńskiego i od zachodu przez samego Skrzyneckiego.

Prądzyński, wykonując na czele dziesięciu tysięcy żołnierza, zmieniony nieudolnie przez Skrzyneckiego, swój własny plan opanowania Siedlec, natknął się rankiem dnia 10 kwietnia na południe od tego miasta, pod wsią Domanicami, na przednie oddziały wojsk Rozena i Pahlena, liczących przeszło 20 tysięcy ludzi i których główne siły znajdowały się w Iganiach, o 3 klm od Siedlec.

W starciu pod Domanicami szwadron 2 pułku ułanów, mimo trzykrotnej przewagi wroga, rozbił i wziął do niewoli cały niemal elizawetgradzki pułk huzarów rosyjskich, wchodzący w skład dywizji Sieversa.

Okolo południa Prądzyński, wydostawszy się z lasów na pola pod wsią Iganie, nie mogąc doczekać się nadejścia zarówno Łubieńskiego jak i Skrzyneckiego, sam rozpoczął bój z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Atakiem dwóch batalionów 8 pp., popartym silnym ogniem artylerji majora Bema, wyrzucił rosjan ze wsi. Rozen jednak nie dał za wygraną, rzucając do przeciwnatarcia na Iganie dwa najlepsze pułki jegrów, zwanych „lwami warneńskimi“, które wyparły stamtąd polskie oddziały i posuwając się dalej, zagrażać poczęły Prądzyńskiemu przełamaniem jego pozycji.

Na szczęście pułki jegierskie, posuwając się zbyt szybko naprzód, oddaliły się znacznie od głównych

swych sił, uniemożliwiając jednocześnie wskutek tego ogień dział rosyjskich. Błąd wroga wykorzystał natychmiast przewidujący wódz, nakazując reszcie 8-go pułku i 5-mu pułkowi piechoty uderzyć niezwłocznie na boki, wysuniętego nieopatrznie nieprzyjaciela. Na grobli, nad rzeczką Muchawką, stanowiącą dla rosjan jedyną drogę odwrotu, zawrzała wkrótce gwałtowna walka na bagnety, kolby i pięści, która niebawem zakończyła się zupełnym pogromem „lwów warneńskich“.

W ręce zwycięzców wpadło pod Iganiami przeszło 3 tysiące jeńców i 2 sztandary, a półtora tysiąca poległych rosjan zasiało pole bitwy. Z polskiej strony straty w zabitych i rannych wyniosły zaledwie 400 żołnierzy, przyczem zginął tutaj waleczny podpułkownik Karski.

Bitwa igańska, zakończona nad wieczorem, zmusiła Rozena do opuszczenia Siedlec. Niestety, wskutek nieprzybycia w porę Skrzyneckiego i Łubieńskiego, wobec szczupłych sił, Prądzyński zmuszony był zrezygnować z zajęcia tego miasta. Gdy przed nocą nadeszła reszta sił polskich, było już za późno, ponieważ Rozen zdążył już połączyć się z idącym mu szybko na pomoc od Łukowa, Dybiczem.

Jedyna i dogodna podczas całej wojny okazja zdobycia Siedlec i wyparcia Dybiczę poza Bug została bezpowrotnie stracona, decydując właściwie o upadku powstania.

Drugie, niemniej świetne, ale zarazem ostatnie już większe zwycięstwo powstania listopadowego odniósł w dniu 18 kwietnia pod Boremlem gen. Dwernicki, zwycięzca z pod Stoczka. Po bitwie grochowskiej Dwernicki otrzymał polecenie dokonania wyprawy na Wołyń i Podole, dla poparcia, wybuchłego tam również przeciw moskałom, powstania.

Na czele nielicznych wojsk przedarł się Dwernicki przez korpus gen. Kreutza, stojący nad Bugiem i przeprawiwszy się pod Kryłowem przez rzekę, wkroczył na ziemię wołyńską. Tutaj pod Poryckiem rozgromił, idący w przedniej straży korpusu Rüdiger, pułk dragonów kargopolskich. Gdy zaś sam Rüdiger na czele 11-to tysięcznych wojsk wraz z 40-ma armatami zastąpił mu drogę, broniąc przeprawy przez Styr, Dwernicki, mając zaledwie pięć tysięcy żołnierza i kilka dział, nie zawahał się zdobyć sobie siłą przejście.

Obsadziwszy piechotą miasteczko Boremel, jazdą zaś jego okolicę, zajął Dwernicki leżący obok miasta, piękny pałac Czackich, w którego parku ukrył gotowe do strzału armaty. W dniu 18 kwietnia rosjanie zaatakowali Boremel, ale odparci ogniem piechoty i kartaczami, wepchnięci zostali kontratakiem na bagna podmiejskie, przyczem pociski polskiej artylerji zdemontowały 5 rosyjskich dział oraz wysadziły w powietrze kilka wozów z amunicją.

Następnego dnia, nie zważając na znaczne straty, uderzył Rüdiger ponownie na Boremel, tym razem od strony wsi Nowosiółki. Wysunąwszy jednak nie-

ogłębnie swą piechotę na otwarte pole, ściągnął na nią wódz rosyjski szarżę całej kawalerji Dwernickiego. Szarża konnicy rozbiła piechotę nieprzyjaciela, wpędzając go ponownie w błota i do lasu. Zwycięstwo było zupełne i tylko szczupłości sił polskich Rüdiger nie został całkowicie zniesiony.

Mając wolną teraz drogę na wschód, poniósł dzielny generał polskie orły za Styr. Niestety, na krótko...

Bowiem, już 27 kwietnia, otoczony przez pięciokrotnie przeważające wojska rosyjskie i przyparty przez nie ku austriackiej granicy, wkroczył pod Lulincami na ziemię galicyjską, gdzie musiał złożyć zwycięską broń.

Strata tak wybitnego wodza, spowodowana jego internowaniem, zaważyć musiała w niekorzystny sposób na dalszych losach powstania.

Dwie bitwy kwietniowe, stoczone zwycięsko przez wojska polskie, przypadły na moment największej przewagi oręża polskiego w powstaniu 1831 roku. Niestety, po nich nastąpić miały już tylko same niepowodzenia i klęski, które chociaż nieśmiertelną chwałą wojenną okryły żołnierza polskiego, przecież naskutek niedołęstwa Naczelnego Dowództwa i niezgody wodzów — spowodowały przedwczesny i nieuchronny upadek zbrojnego narodowego czynu.

W. Paluszyński

CZYSZCZENIE BRONI

Nie każdy Niestety posiadacz broni zdaje sobie sprawę z tego, że wtedy tylko broń odda mu cenne usługi i nie ulegnie zniszczeniu, gdy jest starannie pielęgnowana i przechowywana. Zbyt rzadko jeszcze spotykamy się ze zjawiskiem starannego obchodzenia się z bronią, poświęcaniu jej pielęgnacji należytego czasu i wysiłków przez strzelca. A nawet i ci, którzy rozumieją konieczność pielęgnowania broni dbania o nią, którzy chcieli czynić to najlepiej, zbyt mało wykazują częstokroć zrozumienia zjawisk zachodzących w broni przy strzale, co pociąga za sobą wybór złej metody czyszczenia i w konsekwencji prowadzi raczej do niszczenia niż do pielęgnacji.

Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że nawet nie używana, a tylko przechowywana broń wymaga także pielęgnacji. Jest to zrozumiałe, gdyż broń składa się z części metalowych, które na powietrzu rdzewieją. Rdzewienie następuje skutkiem działania tlenu powietrza oraz wilgoci na metal. Od tych dwu czynników nie można odseparować broni, nie można jej umieścić gdzieś, gdzieby nie było dostępu powietrza i zawsze zawartej w nim wilgoci. Wilgoć ta (zarówno jak tlen), jest konieczną do życia i znajduje się w postaci pary w powietrzu zawsze, w różnych tylko ilościach. Skoro więc nie można znaleźć takiego pomieszczenia na przechowywanie broni gdzieby nie rdzewiała, należy ją zabezpieczyć przed rdzewiejącym działaniem tlenu i wilgoci przez oddzielenie jej od powietrza warstwą szczelnie przylegającą do metalu. Jako tej izolującej warstwy używa się smaru. Smar szczelnie pokrywa części metalowe broni i nie dopuszcza do zetknięcia się ich z powietrzem. Mówimy, że smar zabezpiecza broń przed działaniem czynników atmosferycznych.

Gdybyśmy nie chronili broni przed rdzewieniem przez pokrycie jej smarem, a tylko mechanicznie rdzę z niej usuwali, nie zapobieglibyśmy powstawaniu coraz nowej rdzy, aż do zupełnego zniszczenia broni.

Lecz broń więcej niszczy przez użycie jej niż przy przechowywaniu.

Przy strzale bowiem działa na lufę niszcząco proch, materiał spłonki oraz sam pocisk. W chwili uderzenia spłonki przez iglicę, spłonka wybucha płomieniem zapalając jednocześnie proch, który spala się na produkty gazowe. Otóż niektóre z tych produktów gazowych przy współdziałaniu wilgoci działają na materiał lufy zupełnie jak kwasy i powodują

przez to jej rdzewienie. Mówimy, że mają one charakter kwaśny. Rdzewienie to polega na tem, że kwaśne te gazy żrą metal lufy i przemieniają ją w rdzę. Gdybyśmy rdzę tę usuwali tylko mechanicznie, to nie zapobieglibyśmy coraz dalszemu jej tworzeniu się, gdyż mechaniczne czyszczenie nie usunęłoby przyczyn powstawania rdzy. Usuwanie samej rdzy powoduje coraz dalsze zwiększanie kalibru lufy, co ujemnie wpływa na celność broni, aż wreszcie może doprowadzić do powstania wyrw w powierzchni metalu, zwanych „rakami”. Przy licznych rakach broń jest praktycznie zniszczona.

Tak samo, jak proch, powstają i ze spłonki składniki niszczące broń. Oba te czynniki współdziałają ze sobą w niszczeniu broni. Trzeba tu nadto uwzględnić okoliczność, że powstałe przy wystrzale gazy mają wysoką temperaturę, która w bardzo dużym stopniu sprzyja ich żrącemu działaniu na metal.

Nie dość na tem. Osady prochowe w formie sadzy pozostają na lufie po strzelaniu i w dalszym ciągu działają na nią żrąco aż do chwili ich usunięcia. Znany każdemu strzelcowi jest fakt, że po strzelaniu broń wyczyszczona na sucho i pozostawiona przez kilka godzin pokrywa się silnie rdzą, właśnie wskutek niemożliwości usunięcia kwaśnych składników z przewodu lufy drogą mechanicznego jej czyszczenia „na sucho”.

Sam pocisk może też działać i działa szkodliwie na broń w następujący sposób: płaszcz pocisku zrobiony jest z melchrou, t. zn. stopu miedzi z niklem (przy normalnych pociskach karabinowych), lub pocisk jest całkowicie wykonany z twardego ołowiu (przy pociskach o kalibrze „22” czyli t. zw. amunicji małokalibrowej). Przy przejściu pocisku przez lufę cząsteczki miękkiego płaszcza osadzają się w przewodzie, powodując przez to zwężenie lufy w pewnych miejscach jej przewodu. Następne pociski napotyka ją na swej drodze zwężenie lufy i w tych miejscach wywierają na nią silniejsze ciśnienie niż w innych. Gdybyśmy wzięli dla przykładu rurę szklaną równej średnicy na całej długości, a tylko w jednym miejscu choćby nieznacznie zwężoną i przeciągali przez nią szczelnie dopasowany tłoczek, np. korek, to stwierdzilibyśmy, że przy dojściu tłoczka do tej zwężonej części rury należałoby zużyć znacznie więcej siły do przesunięcia go niż przy miejscach średnicy normalnej. Siła ta mogłaby się okazać potrzebna tak duża,

że szkło nie wytrzymałoby wywieranego na nie ciśnienia i rura mogłaby pęknąć. Podobne zjawisko zachodzi w lufie. W miejscu zwięzienia lufy przez osady z pocisków, następne przeciskają się z trudem, powodując przez wywieranie ciśnienia zmiany w samym materiale lufy przez co materiał staje się kruchy i łatwo mogą powstać w nim szczeliny. Nie po-

trzeba dodawać, że osady te poza powodowaniem psucia broni, ujemnie wpływają na celność broni i jej donośność.

Po strzelaniu należy więc, prócz usuwania kwaśnych pozostałości, dążyć i do usunięcia z lufy ich osadów, co też ma miejsce przy racjonalnem czyszczeniu broni.

Inż. D. Smoleński.

WŚRÓD OBCYCH KRAJÓW I NARODÓW

NASZA NAJBLIŻSZA SOJUSZNICZKA — RUMUNJA

Wybierając się w podróż do Turcji obrałem drogę najkrótszą, t. j. przez Rumunję. Jest to droga daleko przyjemniejsza, niż tłuc się w przedziale pociągu pośpiesznego poprzez cały Bałkan, bowiem z Warszawy do największego portu rumuńskiego Konstanty jedzie się tylko 1 i pół doby, skąd wygodnym parowcem linii rumuńskiej wprost do Stambułu.

Warto chociaż trochę poznać kraj naszej sąsiadki i sojuszniczki Rumunji, z którą łączy nas nie tylko tradycja z ubiegłych wieków, lecz i wiele wspólnych interesów w chwili obecnej.



Rumunja, której terytorjum wynosi 304 tysiące klm. kw. przy 16 i pół miljonach ludności, tak, jak i Polska posiada na wschodzie sąsiada, który oczekuje tylko sposobnej chwili, aby wyciągnąć rękę po ziemie rdzennie rumuńskie. Bowiem czerwona Rosja nie zrezygnowała z imperialistycznych zapędów, jakimi odznaczała się Rosja carów i za wszelką cenę pragnie „wiekowe” swoje „posłannictwo” przenieść za Dniestr i ogarnąć całą Bessarabję.

Roszczenia sowieckich władców do Bessarabji opierają się na tem, że gdy Rumunja zrzuciła jarzmo tureckie — carska Rosja w roku 1829 okupowała Rumunję i chociaż nie mogła sprzeciwić się zjednoczeniu narodu, ugruntowaniu się niepodległości i ogłoszeniu królestwa — to jednak Bessarabję zatrzymała dla siebie, jako kraj „istinno ruskij” — „czysto rosyjski”. Po Wielkiej Wojnie, w czasie której Rumunja dowiodła,

że jest narodem bohaterskim — Bessarabja powróciła na łono macierzy.

Trudno jest opisać piękno Rumunji, opisać czar przyrody, zakątków górskich tak cudownych, jak *Sinaia*, gdzie znajduje się letnia rezydencja królewska, urok wycieczek z Bukaresztu na szczyty górskie *Omul* i *Pesztera*, stare budowle, kościoły i monaster, jak np. słynny o pięknych krużgankach, freskach i arcydziełach malarskich — monaster w *Hurezi* z XVII wieku, w *Jassach*, monaster w *Neamtzu* (Mołdawja) z XIV wieku, — w którym znajdują się: słynna, złota ikona bizantyjska z Matką Boską — ofiarowana przez cesarza Jana Paleologa księciu Mołdawji Aleksandrowi Dobremu i krzyż historyczny z XV wieku, który w 35 bataljach, przeciwko Turkom, Węgrom i... Polakom — przyniósł zwycięstwo Stefanowi Wielkiemu, księciu i panu na Mołdawji.

Dobry i pracowity jest lud rumuński — gościnnie wita zawsze i przyjmuje, czem tylko może obcego przybysza.

Warto jest żyć wśród tych ludzi, poznać ich zwyczaje, barwne ubiory, poznać sztukę ludową w wyrobach pięknych kilimów i dywanów, drzeworytów i ceramiki.

Lubiłem wieczorami słuchać ich tęsknych pieśni, muzyki i pięknych legend, przyglądać się tańcom narodowym „*Hora*”.

W czasie moich krótkich wędrówek po Rumunji, zwiedziłem i nowoczesny piękny port w Konstantzy. Jadąc statkiem, już zdala można podziwiać imponujące zabudowania portowe, biały, ładny gmach kasyna nad samem wybrzeżem, na wzgórzach, wśród zieleni ogrodów eleganckie wille.

Konstantza jest portem, do którego Polska kieruje swoje towary, skąd statkami idą do państw Bliskiego Wschodu.

Pisząc o Konstantzy, wspomnieć należy letnie salony rumuńskiej stolicy Bukaresztu — plaże nad morzem Czarnem w *Papaia*, *Tataia* i najlepiej urządzoną w *Mamaia*, gdzie na wywczasy letnie tłumnie zjeżdża się wytworna publiczność i gdzie mieści się letnia rezydencja — mały pałacyk młodocianego ex-króla Michała, syna króla Karola II-go.

Rumuni mogą być również dumni ze słynnego już dzisiaj, a mało nam znanego limanu w pobliżu Konstantzy — miejscowości uzdrowskowej *Carmen Silva* — nie ustępującej w niczem słynnym Piszczanom.

Opowiadają zabawną historję odkrycia tego uzdrowska:

Przed kilkoma zaledwie laty, w czasie przeprowadzania reformy rolnej, małą parcelę nad morzem o-

trzymał biedny chłop, którego całym majątkiem był ledwo włóczący nogami koń.

Chłop obejrzał parcelę, zdziwił się, gdy zobaczył na swojej działce, w pobliżu morza, małe jezioro, pełne zielonkawo - szarego błota. Cóż, takie widocznie przeznaczenie! Przyprowadził konia — niech się pasie, zanim zdechnie. Przyszło nieszcześnie — koń upadł w jezioro, pełne gęstego błota. Gąszcz był tak wielki, że biedne zwierzę utonąć nie mogło.

Chłop męczył się nad ratowaniem go, ale gdy sobie rady dać nie mógł, machnął na wszystko ręką. Niech zdycha — pomyślał sobie.

Jakież było zdziwienie biedaka, gdy po kilku dniach przychodzi zobaczyć „nieboszczyka“, a tu jego

własny koń pasie się spokojnie na wybrzeżu, jakoś utył, pełen jest werwy.

Chłop zdumiał się, ale cud ten wytłumaczył sobie, że to widocznie to błotko tak podziało na jego konia. A że sam był słabowity, więc położył się w tym cudownym leku.

Po pewnym czasie, różne dolegliwe bole ustąpiły. O odkryciu — chłop wszystkim opowiadał. Zainteresował się tem pewien przedsiębiorca, parcelę odkupił, sprowadził specjalną komisję lekarską, która od razu oceniła cudowne własności lecznicze tego błota.

Carmen Silva dziś tłumnie jest odwiedzana.

T. N.

NA LINOTYPIE I FALI RADJOWEJ.

NA ZIEMI CIASNO — POLECIMY W „ZAŚWIATY“

Każdy z nas przeżywa niekiedy chwile słabości, zniechęcenia, napadów najczarniejszej melancholji, chwile kiedy wszystko wydaje mu się pozbawione sensu, a świat i życie ciężkim i męczącym snem. Gnębi nas wtedy ta „druga strona medalu“, którą dostrzec można w każdej sytuacji i której nie jest pozbawiona najszczytniejsza nawet idea, ani najwznioślejszy porryw duszy. Radjo irytuje nas, ponieważ piszczy, zgrzyta i fala przeszkadza fali, telefon, ponieważ nie jest jeszcze ikonofonem, koleje żelazne, ponieważ zbyt często się rozbijają i niepotrzebnie przeprawiają pasażerów na tamten świat. Nawet zdobycze geniuszu ludzkiego wydają nam się wtedy bezdennie pustą dziecinadą, zabawną grą w ciuciubabkę z krzyżówkami życia.

Czyż bowiem przyszłość nie przedstawia nam się właściwie w najczarniejszych kolorach?

Jeszcze niedawno wiele okolic na naszym globie było niezbadanych. Przez piaski pustyni Takla-Makam wlokła się szczupła karawana Swem Hedina walcząca uporczywie z widmem śmierci z wycieńczenia, dziewicze lasy Gran Chaco wstydliwie ukrywały swój czar poza gęstymi zasłonami pnących się pasożytujących roślin, a bieguny Ziemi przedstawiały się jak ogromne białe plamy nieznane na mapach naszej planety. I dziś jeszcze istnieją gdzieś nieznane białolicym panom świata, rozmiary atoli tych obszarów maleją z każdym rokiem.

Maluczko, a czytając opisy epizodów wypraw podróżniczych dziwić się będziemy, iż podróż do bieguna południowego, uważano kiedyś za czyn niesłychanie bohaterski i że zdarzało się dość często, iż uczestnicy takiej wyprawy życiem przypłacali swą naukową ciekawość. Krainy biegunowe, pozbawione wszelkich zarodków chorobowych staną się zapewne niebawem celem pielgrzymek ludzi chorych, luksusowe sterowce utrzymywać będą komunikacje między nimi a Starym i Nowym Światem, a w jeszcze bardziej luksusowych, biegunowych sanatorjach kuracjusze płacić będą specjalne dodatki za pomruk białych niedźwiedzi lub gęganie pingwinów, artystycznie produkowane przez ukrytego fachowca od złudzeń głosowych.

Człowiek udający się na sankach, „pędzonych“ siłą psiarskiego zaprzęgu, do polarnych regionów u-

ważany będzie za warjata, lub samobójcę; podobnie podróżnik przechadzający się na własnych, wątych nóżkach po gęstwinach Gran Chaco uznany będzie za osobnika pomyłonego. Im lepsze i różnorodniejsze produkują technicy środki komunikacyjne, tem mniejsze są szanse dokonania bohaterskiego czynu. Maluczko, a Ziemię lepiej znać będziemy, aniżeli naszą własną kieszeń. Po śmiałych wyprawach Kolumba, Vasco da Gamy, Stanleya, Byrda, Amundsena i tylu innych kondotjerów nauki Ziemia obłupiona doszczętnie z emocjonalnych podniet nieznane, stanie się siedliskiem piekielnej nudy.

Nie ulega wątpliwości — dobijamy do mety i nie spokojnie pytamy się: co będzie dalej? Czy skończyła się już misja bojowników, którym natura nie pozwalała spokojnie trwać na jednym miejscu, gdyż nadmiar ich energii domaga się wyładowania? Zdobyte szczyty nie kuszą odważnych, a rozkosz odczuwamy li tylko przy samem zbliżaniu się do celu. Szał zwycięstwa zawsze jest tylko krótkotrwały.

Bardzo jest przykra owa druga strona medalu zdobyczy geniusza ludzkiego. Stale postępując naprzód i zdobywając nowe pozycje w walce z nieznanem równocześnie poszukiwać musi ustawicznie nowych celów i zadań. Ziemia dostarcza nam już tych celów coraz mniej, więc zmuszeni jesteśmy wzrok nasz skierować poza nią a raczej poza jej horyzonty.

Cóż to znaczy?

Były ongiś czasy, kiedy ludziska wyobrażali sobie, że Ziemia jest dużą, płaską tarczą, a wszechświat w postaci jednej, lub kilku kulistych, przezroczystych sfer opiera się o krawędzie tej tarczy. Całość — Ziemia i wszechświat — przypominała talerz, nakryty szklanym kloszem. Do wewnętrznej powierzchni owego klosza przyczepione były gwiazdy, o których poza tem nic więcej nie umiano powiedzieć. Dziś pogląd na świat jest nieco odmienny. Wiemy, że nasz ziemski glob jest jednym z bardzo wielu kosmicznych światów, że Ziemia widziana z Księżyca przedstawiałaby się nam również w postaci lśniącej tarczy, a widziana z odległości Słońca byłaby tylko jasną gwiazdą niczem nie różniącą się od innych. Wprawdzie nie byliśmy jeszcze ani na Księżycu, ani na Słońcu jednak na podstawie obliczeń możemy sobie wytworzyć pojęcie o rozmaitym wyglądzie naszego globu zależ-

nie od odległości. Swoją drogą jednak wolelibyśmy naocznie przekonać się o prawdziwości tego wszystkiego czego uczą nas gwiazdciarze od czasów Kopernika. Pragnęlibyśmy porzucić ciasne widnokreśli ziemskie i pobujać sobie swobodnie w przestrzeniach wszechświata i oto przekonujemy się już obecnie, że po zbadaaniu wszystkich zakątków Ziemi melancholijne rozważania drugiej strony medalu nie będą ostatecznym kresem naszej wędrówki.

Zabraknie nam miejsca na czyny bohaterskie na Ziemi wybierzemy się w gwiazdne „zaświaty”. Wsiądziemy do pomysłowo zbudowanego wehikułu i z hukiem i trzaskiem, niby jakiś zwierz apokaliptyczny poszybujemy w zaziemskie dale.

Dziś taka podróż na Księżyc lub do innej stacji międzyplanetarnego rozkładu jazdy należy jeszcze do pomysłów niezupełnie realnych. Cóż z tego? Gdy bracia Wright, Lilienthalowie, a jeszcze dawno przed nimi krawiec z Ulm pragnęli wznieść się w powietrzne regiony, ich próbom i usiłowaniom towarzyszył ogólny wybuch wesołości współczesnych. Zafobafństwo w połączeniu z głupotą zwalczało namiętnie śmiałych pionierów lotnictwa. Nieinaczej przedstawia się obecnie sprawa wycieczek pozaziemskich. Garstwa najlepszych techników, wynalazców i inżynierów pracuje obecnie nad realizacją wielkiej, rewolucyjnej idei wypraw pozaziemskich.

W naszych czasach wszystko staje się możliwym, cokolwiek nie jest sprzeczne z prawami natury. Kto wie, może kiedyś naprzekór znanego przysłowia zamki budować będziemy — na księżycu.

Dr. F. Burdecki.

CZY WIECIE, ŻE...

...cała północna część Azji znajduje się stale w okowach zlodowaciałej warstwy powierzchniowej. Letnią porą zlodowacenie ziemi ustępuje tylko do głębokości kilku metrów. Poniżej zaś aż do przeszło 100 metrów pod powierzchnię ziemia jest przez cały rok zmarznięta. Uczni odnajdują często w tej warstwie wiecznego lodu doskonale zakonserwowane szczątki mamutów, olbrzymich słoni z epoki lodowej. Obszar zajęty podziemnym zlodowaceniem obejmuje przestrzeń równą całej Europie, względnie trzeciej części państwa rosyjskiego.

...stare panny i starzy kawalerowie żyją średnio pięć lat krócej od mężczyzn żonatych i zamężnych pań. Dwa czynniki są powodem tego faktu: po pierwsze chorowite jednostki zazwyczaj nie wstępują w związki małżeńskie, a po wtóre małżeństwo powoduje w życiu każdego człowieka pewne ustatkowanie się, tryb życia staje się bardziej uporządkowany, co oczywiście wpływa dodatni wpływ na zdrowie, a tem samem — przedłuża życie.

...długość jelita ludzkiego mierzy 2,2 do 2,9 metrów. Do takiego wyniku doszli dwaj uczeni holenderscy, Rys i Shamber, którym udało się zmierzyć jelita w ciele żywego człowieka. Do tychczasowe pomiary przeprowadzone na trupach dawały w wyniku długość często siedem metrów. Różnicę tłumaczyć należy faktem, że po śmierci następuje znaczne wydłużenie się jelita.

...przepiękna opera Verdi'ego „Aida” zawdzięcza swoje powstanie... kanałowi Suezkiemu: Mianowicie wicekról egipski Ismael Pasza posłał Verdi'emu czek na 100.000 franków, z prośbą o przygotowanie opery na uroczystość otwarcia kanału Suezkie-

go. Dnia 17 listopada odbyło się uroczyste oddanie kanału Suezkiego do użytku, opera jednak nie była gotowa na czas i dopiero na początku roku 1871 odegrano ją po raz pierwszy w Kairze. Jak więc widzimy „Aida” obchodzi w roku bieżącym 60-lecie swego istnienia.

...krótkofalowe stacje radiowe instalowane na okrętach wojennych mogą być źródłem poważnych niebezpieczeństw dla tychże okrętów. Jak wykazały obliczenia w specjalnie niekorzystnych warunkach fale radiowe w pobliżu stacji nadawczej mogą przedstawiać tak wielką ilość energii elektrycznej, że wystarczy ona do spowodowania wystrzału nabitých armat. Bowiem jak wiadomo, współczesne dużokalibrowe armaty wyrzucają pociski naskutek zapalenia lontu drogą elektryczną. Obecnie już przedsięwzięło odpowiednie środki ochronne.

...w Niemczech i Ameryce do rozsyłania mleka używa się butelek z papieru. Flaszki te zrobione są z grubego, nieprzemakalnego i nieparafinowanego kartonu, mają kształt torzebek stożkowatych o pojemności ćwierć, pół i całego litra. Doświadczenia wykazały, że mleko przechowywane w tego rodzaju naczyniach przechowuje się lepiej i dłużej niż w szklanych, ponieważ nie ulega działaniu promieni słonecznych, które powodują rozkład mleka i zmieniają jego smak. Flaszki papierowe służą do jednorazowego użytku.

...najnowszym wynalazkiem na rynku technicznym jest... płynna zapalka: Wygląda ona jak tubka od pasty do zębów. Za lekkim naciśnięciem wysącza się nieco płynu. Płyn ten ulatnia się na powietrzu i jednocześnie zapala się sam przez się.

...profesor Tornado z Brukseli, który od lat kilku bada działanie nikotyny na organizmy stwierdził ostatnio doświadczenia na psach okropne skutki tej niebezpiecznej trucizny zawartej w tytoniu. Psy poddane doświadczeniu wdychają dym za pośrednictwem specjalnie skonstruowanych aparatów. Doświadczenia prof. Tornado wykazały, że aczkolwiek jeden papieros zawiera zaledwie 1 miligram nikotyny, to niepozorna dawka uśmierca psa, mniejsze zaś dawki dymu tytoniowego powodują zaatakowanie wszystkich prawie organów i ośrodków nerwowych i powiększają zawartość cukru we krwi o 100 proc.

SZUKAJMY NOWEJ NAZWY!

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zwrócił się do Redakcji „Strzelca” z prośbą o ogłoszenie wśród naszych Czytelników ankiety na nazwę dla osób, biorących czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego. Dotychczasowe bowiem nazwy: „członek pw”, „członkini pw”, „elew”, „szeregowiec” — nie wyrażają ani obywatelskiej roli, ani też wartości ideowej i wojskowej osoby, pracującej na polu p. w. w oddziałach lub Stowarzyszeniach p. w. Trzeba zatem znaleźć nową właściwą nazwę.

W ankiecie może wziąć udział każdy członek Związku Strzeleckiego pod warunkiem, iż projekt nowej nazwy wraz z krótką motywacją, nadesłane do Redakcji „Strzelca” (Warszawa. Długa 50) najpóźniej do dnia 20 maja.

Najciekawsze i trafne wnioski będą opublikowane na łamach naszego pisma, poczem będą one rozpatrzone przez PUWF. i PW. przy ostatecznym wyborze nazwy.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE**ZDROWIE I BUDOWA CIAŁA W SPORCIE**

Niejednokrotnie daje się zauważyć, specjalnie w dziedzinie lekkiej atletyki, że dobór zawodników pod względem pewnych zasadniczych wymagań w stosunku do uprawianej gałęzi sportu nie odpowiada doświadczeniom, poczynionym w tej dziedzinie w szeregu długich sposrżeń i naukowych prób. Od wielu lat — laboratorja sportowo - lekarskie poświęcają sporo czasu i trudu dla ustalenia pewnych w tym kierunku wskazań i by młodych ludzi, pragnących się oddawać uprawianiu ćwiczeń sportowych, skierowywać od razu na odpowiednią drogę.

Przedewszystkiem ocenie i to bardzo surowej musi podlegać ogólny stan fizyczny danego organizmu. Jest bowiem rzeczą niedopuszczalną pociągać do uprawiania ćwiczeń ludzi chorych, wykazujących pewne wady budowy, którym ruch intensywniejszy może raczej przynieść szkodę niż pożytek. To też zanim przystąpimy do pracy sportowej z nieznanymi nam ludźmi, pierwszym wskazaniem jest podać ich skrupulatnemu badaniu lekarskiemu, które ma orzec do jakiego typu pod względem budowy dany zawodnik należy i do jakiego rodzaju sportu najbardziej by się nadawał.

Trzeba bowiem wiedzieć, że jednostka nawet słabo fizycznie rozwinięta, drogą należytego doboru ćwiczeń, może z biegiem czasu bardzo wiele zyskać. I napewno nie jeden z was widział młodych ludzi, jak rosną i krzepną uprawiając racjonalnie różne gałęzie sportu. Z drugiej strony nie rzadko spotykaliśmy na początku naszego życia sportowego wypadki, gdzie młody człowiek trenując nadmiernie i w nieodpowiednim dla niego kierunku rujnował zdrowie, wycofując się zgorzkniały z życia sportowego, a nawet niejednokrotnie wogóle stając się młodym, niezdolnym do pracy, inwalidą.

Dlatego uprawiając sport powinniśmy zwrócić uwagę na następujące wskazania: Młodzi ludzie w wieku 16—18 lat nadają się do uprawiania ćwiczeń szybkich, krótko trwających. Najlepszą formą zaprawy są w tym wieku gry sportowe, gimnastyka, lekka atletyka ograniczona do skoków, rzutów, biegów krótkich oraz biegów długich na dystans najwyżej 2—3 km. Doskonałą formą zaprawy kondycyjnej jest też pływanie.

Wiek 18—24 to okres najwdzięczniejszy do osiągnięcia dobrych wyników we wszystkich gałęziach sportu, gdzie specjalnie na podkreślenie zasługuje szybkość i zwinność.

W biegach na dłuższe dystanse (5—12 km.) gdzie wchodzi obok szybkości także mocno w rachubę wytrzymałość, najwięcej szans mają zawodnicy w wieku około 24—28 lat. Nurmi, typowy doskonały biegacz fiński, najlepsze wyniki osiągnął właśnie w tym wieku. Trzeba tu jednak dodać, że trenował on od 15 roku życia i dzisiaj jeszcze jest na dystansach od 5—20 km. zawsze groźny mimo swych 36 lat.

Odnosnie do usposobienia i budowy ciała należy kierować się ogólnie następującymi wskazówkami: zawodnicy ruchliwi, wykazujący wrodzone uzdolnienia w kierunku szybkości nadają się do biegów krótkich,

skoków, gier sportowych wymagających szybkiej orientacji. Ludzie wykazujący przy tych zaletach także odpowiednią wagę (80—100 kg.), siłę i wzrost to najlepszy materiał miotaczy. Słuszny wzrost odgrywa także rolę w biegach średnio dystansowych. Wzrost średni i silna budowa to przeważnie szybko - biegacze i skoczkowie. Wzrost średni, budowa sucha, to materiał na długodystansowców.

W dziedzinie interesujących nas marszów dotychczasowe doświadczenia wykazały, że najlepiej marszerują ludzie wzrostu średniego, szczupłej budowy. W strzelaniu w przeciwieństwie do innych sportów wymagających nerwu, trzeba być zimnym i opanowanym, jednak trzeba posiadać zacięcie t. j. wolę zwycięstwa. Poza tem wszyscy dobrzy strzelcy to ludzie dobrze zbudowani, silni w ramionach i barkach, co niezbędne jest w strzelaniu z postawy stojącej, specjalnie z broni cięższej.

W końcu pamiętać trzeba i o tem, że mimo najbardziej nadającej się budowy do danej gałęzi sportu, nie osiągniemy dobrych wyników jeśli będziemy trenować się jednostronnie. Tak więc obok specjalności jaką sobie ktoś wybierze, należy zawsze dla uzupełnienia zaprawy wyrabiać szybkość, siłę i wytrzymałość, te najważniejsze podstawy wszelkich sportów.

K. M.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ WIELKIM SUKCESEM
ZW. STRZELECKIEGO.
ZDOBYLIŚMY NA WŁASNOŚĆ PUHAR POLSK. ZWIĄZKU
ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

Ostatniej niedzieli rozegrany został w stolicy doroczny Narodowy Bieg naprzelaj. Liczba zawodników wynosiła w b. r. przeszło 350 startujących, w czem, rzecz charakterystyczna przeszło 150 strzelców i 100 niestowarzyszonych. Najsilniej reprezentowany był Związek przez oddział Powązki, który sam wystawił przeszło 100 zawodników. Następne pod względem liczebności miejsce zajmuje oddział Zdobywc Robotnicza Śródmieście, po nim reprezentacja okręgu łódzkiego, dalej okręgu lubelskiego. Niezależnie od powyższego zgłosiło udział cały szereg strzelców z pobliskich Warszawy okolic. Trasa biegu bardzo mało urozmaicona, a nawiasem mówiąc trudna z powodu ciągłych nierówności gruntu biegła pętlą mokołowskim polem lotniczym. Podobno dystans jej wynosił 8 km.

Start biegu rozpoczął się o godz. 4 po południu. Pięknie przedstawiał się widok posuwającej się masą naprzód szerokiej ławy zawodników. Zaraz w 100 m. po starcie wysuwa się na czoło Kusociński i podążający tuż za nim Petkiewicz. Do trzech czwartych pierwszego okrążenia dwaj ci zawodnicy trzymają się razem. Jednak Petkiewicza pod koniec pierwszego okrążenia opuszczają siły i coraz bardziej pozostaje w tyle. W pewnej nawet, w pierwszym okrążeniu niewielkiej odległości, posuwa się czołowa grupa silniejszych zawodników, w której między innymi znajduje się strzelec Dawidowicz z Piotrkowa, mający w danej fazie biegu 5-te z kolei miejsce. Za nim w pewnej odległości, już większej, prze naprzód jakiś zawodnik z Lublina a następnie znów z Piotrkowa Urbański, znany nasz maratończyk i dosko-

nały również marszowiec. Zawodnicy rozciągnęli się na ogromnej przestrzeni, może nawet do 2 km. Świadczy to o niezbyt solidnym przygotowaniu ogółu biegaczy. Trzeba by też nareszcie rozstrzygnąć na przyszłość czy bieg Narodowy ma być imprezą popularną czy też dla wybranych zawodników. Jeśli zgodzimy się na pierwszą koncepcję, to dystans biegu jest za długi jak na imprezę popularną; jeśli natomiast opowiemy się za drugą — to musimy urządzić dwa biegi, jeden dla zawodników o znanej już klasie, drugi dla przeciętnych zawodników, którzy w jakiej takiej formie potrafią przebiec jakieś 4 do 5 km. Poza tem bieg nie może się odbywać na tak fatalnym terenie jaki stanowi pole mokotowskie, pocrane miejsce w miejscu kołami samolotów. Nadmiar złego w ostatniej chwili publiczność przerwała kordon i wpadła na metę, utrudniając należyte przeprowadzenie spisu przybywających do mety zawodników. Bieg wygrał w pięknej formie będący Kusociński, dalsze miejsca zajęli: Petkiewicz, Puchalski (Legja), Strzałkowski (42 pp. Białystok), Adamczyk (Orzeł), Dawidowicz (Strzelec — Piotrków), Więckowski (Sokół — Grudziądz), Mościbrodzki (77 pp. — Siedlce), Nowaki (Warszawianka), Jankowski (Orzeł).

Poza wyżej już wymienionym Dawidowiczem dwadzieścia pierwszych miejsc strzeleckich zajęli: Urbański — Piotrków, Matyjaszczyk — Lublin, Kralczyński — Powązki, Bełczyński — Lublin, Powierza — Śródmieście, Karczemski — Łódź, Sodała — Łódź, Grajda — Powązki, Kustra — Lublin, Krzyczkowski — Powązki, Żukowski — Powązki, Szpryngel — Powązki, Liczbański — Śródmieście, Różyc — Powązki, Rabczewski — Śródmieście, Affek — Nowy Dwór, Wierzbicki — Lublin, Ostrowski — Powązki, Wróblewski — Łódź.

Ponieważ zawodnicy Związku startowali w przeważającej ilości i w 80 proc. bieg ukończyli, puchar P. Z. Z. S. przypadł tym razem już ostatecznie Związkowi.

SUKCES NASZYCH SZERMIERZY W CZECHOSŁOWACJI.

W Piszczanach odbył się mecz szermierzy na szable i szpady Polska — Czechosłowacja. W szpadach przegraliśmy nieznacznie, bo 7 i pół na 8 pkt. W szablach natomiast nasi zawodnicy wygrali silnie w stosunku 11 : 5. Dzięki temu wysokiemu zwycięstwu w szablach ogólny wynik tego spotkania wypadł 1 : 1. Najlepszym naszym zawodnikiem w szabli był dr. Papee z Warszawy, w szpadzie natomiast Friedrich ze Lwowa.

PIŁKA NOŻNA.

Gry niedzielne sprawiły miłośnikom piłki szereg nieprzewidzianych niespodzianek. Do najbardziej sensacyjnych należy zwycięstwo lwowskiej Lechji nad stołeczną Legją. Lwowianie mają jakieś dziwne szczęście do stołecznych drużyn na ich własnych boiskach. Lechja powtórzyła bowiem swój wynik niedawny z Polonią 2 : 1. Mecz ten nie był ciekawy ze względu na bardzo niski poziom gry obu drużyn. Zwycięską bramkę ustrzeliła Lechja z rzutu karnego.

Wbrew naszym poprzednim przewidywaniom Pogoń zwyciężyła na własnym boisku krakowską Wisłę. Nie można powiedzieć, by Wisła była gorsza od swego przeciwnika, jednak brak szczęścia, ten nieodzowny warunek każdej gry, dał się tym razem Wisłę należycie we znaki. Swą wygraną zawdzięcza Pogoń również swej wysokiej ambicji.

Katowicki Ruch pokonał pewnie warszawską Polonię 3 : 0. Gra nacechowana była dużą przewagą gospodarzy, którzy grali też bardzo ostro. Polonia, występująca w osłabionym składzie, miała bardzo mało z gry. Ruch wysunął się tym sposobem na czoło ligowej tabeli.

Dla kompletu przegranych silniejszych drużyn do słabszych, jakie cechowały ostatnią niedzielę, należy jeszcze wspo-

mnąć o przegranej groźnej drużyny łódzkiej do Warty w Poznaniu, w stosunku 2 : 0. Warta miała swój dobry dzień, a poza tem poprawia się z dnia na dzień.

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco: Ruch, Wisła, Garbarnia, Polonia, Legja, Ł.K.S., Warta, Pogoń, Cracovia, Lechja, Czarni, Warszawianka.

NOTATNIK

DZIESIĘCIOLECIE III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO było wielkim świętem a zarazem i hołdem całego narodu dla bohaterstwa ludu śląskiego, który zbrojnym czynem powstańczym okupił swą łączność z Macierzą. 40-tysięcy delegatów Zw. Strzeleckiego, Federacji, Powstańców i Wojaków, Zw. Of. Rezerwy, organizacji P. W., nierzadko w charakterystycznych strojach ludowych, przy bajecznej krasie strojów śląskich, łowickich, góralskich, huculskich czy siewierskich złożyło się na kolorową mozaikę żywiołowej manifestacji. Przybycie reprezentanta Marsz. Piłsudskiego — gen. Berbeckiego, składanie wieńców, przyjazd p. Prezydenta w towarzystwie członków Rządu, marszałków Sejmu i Senatu oraz generalicji, przyjęcie przez P. Prezydenta sztafet kolarskich Poznania i Pomorza, entuzjazm manifestantów na rynku, wypuszczenie przez P. Prezydenta gołębia pocztowego z życzeniami ziemi śląskiej dla reszty dzielnic Polski, a potem zlot przepiękny 10-ciu tysięcy gołębi — powitany burzą oklasków — to niezapomniane momenty wielkiego święta, uczczonego uroczystą Akademją w teatrze, defiladą 60-ciu tysięcy manifestantów i pełnem niezwykłego uroku ogniskiem powstańcem na rynku. Defilada — a w niej sprzężone kompanje Zw. Strzeleckiego ze Śląska, z Podhala, Kieleckiego, poczty sztandarowe Lublina, Łodzi, Łucka, Nowogródzkiego i oddziały z Pomorza i Poznańskiego, a wszystkie dziarskie i zdyscyplinowane robiły na wszystkich jak najlepsze wrażenie. Z dumą przeto mógł patrzeć na ten hołd P. Prezydent, reprezentant Km dy Gł. mjr. Cz. Święcicki, szef sztabu Km dy Gł. i uczestnik powstania śląskiego, bo z młodych szeregów strzeleckich biła siła moralna i bojowa wiary strzeleckiej.

* * *

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ wygłosił w Katowicach z okazji uroczystego obchodu 10-ej rocznicy III-ego powstania następujące, piękne i pełne treści politycznej, przemówienie: „Kochani Rodacy. — Z radością patrzę na Was, zebranych w tak wielkim zastępie i witam Was serdecznie. — Czyn Wasz z przed dziesięciu lat był zjawiskiem przepięknym. Przez długie wieki odcięci byliście od Polski wspólnej Macierzy naszej. Byliście tu lekceważeni, poniżani i uważani za obywateli drugiego rzędu. Szkoła i wszystko, co miało nieść kulturę, odrzywało Was coraz bardziej od polskości, wykorzeniało z dusz Waszych wiarę w Polskę, w jej kulturę, w jej gospodarstwo. Nawet praw języka ojczystego Wam odmawiano. Swobodnie mogliście go używać tylko w rozmowie z matkami Waszemi, które, ucząc Was polskich słów i polskiego pacierza, uratowały tu polskość, za co im się należy cześć i wdzięczność całego narodu. — Pomimo tego osamotnienia, pomimo systematycznego poniżania polskości, nie wygasła w Was godność ludzka i narodowa. To ta obrazona godność Wasza wybuchła dziesięć lat temu w bohaterskim porywie. — Piękno Waszego czynu powstańczego jest właśnie dlatego tak wielkie, że nie kierował Wami żaden interes materialny. Był to bunt godności ludzkiej, godności narodowej, — bunt bezinteresowny. Miał podłoże bezwzględnie czystego piękna ideowego. I dlatego był jednym z najszlachetniejszych odruchów naszej historii. Cztery lata temu odsłaniając pomnik Powstańca Śląskiego, nazwałem Was Czyn „zbudzeniem sumienia świata”. Sumienie to obudziliście właśnie przez

czystość ideową i bezinteresowność Waszego czynu. I dlatego poryw powstańczy nie tylko doznał odczucia i poparcia w całym narodzie polskim, ale zaimponował i obcym — a nawet wrogom. I uwieńczony został powodzeniem, bo właśnie ta bezinteresowność Waszego powstania, podjętego w imię godności człowieka, obudziła sumienia i umocniła przekonanie świata całego, że łączność Wasza z Macierzą jest koniecznością dziejową. — To też gdyby mimo szlachetnych usiłowań wszystkich poważnych czynników międzynarodowych, chcących wykluczyć konflikt zbrojny z przyszłej historii świata, ktokolwiek pomyślał kiedy o zniszczeniu dzieła łączności nierozzerwalnej Śląska z państwem polskim — zamiar taki musiałby być zniweczony. Bo mam pewność, że cały naród do ostatnich sił broniłby całości Państwa przed rozbiorem. Inaczej okazalibyśmy się narodem bezdusznym, w którego życiu i sumieniu piękne ideały nie miałyby głosu. — Od dziesięciu lat jesteście z Macierzą Polską mocno związani. W czasie obecnej — da Bóg — na zawsze już pokojowej, twórczej pracy, piękno i bezinteresowność czynu Waszego nie może iść w niepamięć. Bo to piękno bezinteresownych idei jest źródłem dalszych poczyniń i zabierać powinno głos na polu twórczej, pokojowej pracy produkcyjnej. — Mając pewność, że ideom tym zawsze pozostaniecie wierni, — przynoszę Wam od ziemi całej Rzeczypospolitej okrzyk: — Niech żyje lud śląski!”

DWAJ ZNAKOMICI LOTNICY POLSCY, kpt. - pilot Stanisław Skarzyński i por. - inż. obserwator Andrzej Markiewicz, którzy przed paroma tygodniami podjęli wielki lot afrykański, w poniedziałek wylądowali na lotnisku warszawskim, przebywszy trasę prowadzącą przez Bałkany, dookoła Afryki, półwysp Pirenejski, Francję i Niemcy, wynoszącą około 25 tysięcy kilometrów. Lotnicy nasi wyruszyli z Warszawy, skąd udali się na Kraków — Guoma — Białogród — Ateny — Kair — Atbara — Khartum — Kisumu — Tabora — Elisabethville — Luebo — Leopoldville — Duala — Lagos — Abidjean — Bammaho — Dakar — Port Etienne — Agadir — Casablanca — Alicante — Perpignan — Chateau Creysae — Bordeaux — Paryż — Berlin — Poznań. Wspaniały ten wyczyn naszych rycerzy przestworzy tem cenniejsze posiada dla lotnictwa polskiego znaczenie, że dokonany został na aparacie polskiej konstrukcji, wykonanym całkowicie w Państwowych Zakładach Lotniczych. Konstruktor ś. p. inż. Zygmunt Puławski, poległ śmiercią lotniczą przed dwoma tygodniami, — los nie pozwolił mu doczekać zasłużonego i pięknego triumfu. Pozostaje on natomiast udziałem zarówno bohaterów uczestników lotu, jak również polskiego geniuszu technicznego. Pomyślna ta próba polskiego aparatu zwiększa bowiem nasze poczucie bezpieczeństwa i otwiera przed naszym lotnictwem znakomite perspektywy rozwoju.

ZASTĘPCA KMDTA GŁÓWNEGO Z. S. ppłk. dypl. Wł. Rusin wyjechał w dniu 5 maja na inspekcję okręgu Zachodniego Związku Strzeleckiego na terenie Francji i Belgii. W czasie nieobecności zastępuje go szef sztabu Komendy Głównej Z. S. ob. Mjr. Czesław Świącicki.

STRZELECTWO W TERENIE

— Mistrzostwa Strzelecko - łuczne Okręgów Stołeczno-gi i Warszawskie (województwie) odbędą się w dniach 24 i 25 maja b. r. w Warszawie.

— W dniu 31 maja r. b. odbędą się Powiatowe Zawody Strzeleckie P. W. w Nowym Sączu przy udziale członków oddziałów Z. S. i organizacji P. W.

— Powiatowe Mistrzostwa Strzeleckie w Oświęcimie wyznaczono na dzień 10.V b. r.

— Powiatowe Mistrzostwa Strzelecko - łuczne w Dąbrowej — wyznaczono na dzień 14.V b. r.

— Komenda Główna Z. S. wydała obszerną instrukcję o przeprowadzeniu we wszystkich powiatach Z. S. „Mistrzostw strzelecko - łucznych” na r. 1931. Instrukcję tę omówiliśmy w jednym z poprzednich numerów.

— W dniu 1-go maja b. r. upłynął termin zgłoszeń liczebnych: zawodników i zawodniczek do VI Ogólnopolskich Eliminacyjnych Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych — przeprowadzanych w dn. 11 — 15 lipca b. r. we Lwowie.

— W zawodach tych dotychczas mają prawo brać udział: 3 strzelcy klasy wyborowej: Mistrzowie: Rutecki, Boye i Burowski; 105 strzelców (w tem 16 strzelczyń) posiadających odznaki I klasy; 50 reprezentatów armji, 50 zawodników i zawodniczek wyznaczonych przez Polski Związek Łuczniczy oraz 25 reprezentantów Polskich Związków Łowieckich.

— W terminie wpłynęły zgłoszenia ze Związku Strzeleckiego oraz Polskiego Związku Łuczników. — To ostatnie zgłoszenie obejmuje łuczniczki i łuczników z Klubu Sport. Rodziny Wojskowej, H. K. S. Ł., Akad. Zw: Sport., T-wo Gimn: „Sokół” Związku Strzeleckiego, Organizacji P. W. Kobiet do Obrony Kraju.

— Komitet Organizacyjny Zawodów Narodowych ocenia na dalsze ilościowe zgłoszenia, przyczem zaznacza, iż termin zgłoszeń imiennych bezwzględnie upływa w dniu 1-go czerwca 1931 r.

— Komenda Główna Z. S. zakupiła i rozesała w teren trzeci transport wiatrówek. Dalsze zamówienia na wiatrówki w cenie 55 zł. za sztukę (plus koszt opakowania i transportu) należy przysyłać pod adresem Komendy Głównej Związku.

— Termin przeprowadzenia Okręgowych Mistrzostw Strzelecko - łucznych — został ustalony na okres między 15 — 30 maja b. r. w terenie. W zawodach tych winni wziąć udział wszyscy zawodnicy i zawodniczki z poszczególnych organizacji, którzy posiadają co najmniej odznakę klasy II-jej według Regulaminu Odznaki Strzeleckiej — oraz wszyscy zawodnicy uprawiający łucznictwo.

— Sekcja Strzelecka 82 p. p. w Brześciu n. B. przeprowadziła strzelania z wojskowych pistoletów „Parabellum” na odległość 20 mtr. według wymogów § 18 C.3 Regulaminu Odznaki Strzeleckiej — najlepszym w m. marcu b. r. okazał się por. Michał Bidas — osiągając pkt. 93/120, a z pośród pań pierwszą p. Elżbieta Florkowska pkt. 79/120.

— Łódzki Klub Sportowy przygotowuje zawodników swej Sekcji Strzeleckiej do Zawodów Narodowych — dowodzą tego ostatnie strzelania z kbk. cal. 22 do tarcz B 20 x 14 cm. na odległość 50 mtr. według programu E1 na rok 1931. W strzelaniach w dn. 30 marca b. r. wzięło udział 10-ciu najlepszych członków Ł. K. S., z których I m. zajął p. Andrzejak Marjan pkt. 315/400, a za nim p. Nower Antoni pkt. 286.

Oddziały i świetlice nie prenumerujące dotychczas „Strzelca” — winny nadesłać zamówienia do administracji naszego pisma: Warszawa, Długa 50.

— O wielkiem zainteresowaniu się Zawodami Międzynarodowymi w Polsce — klubów zagranicznych świadczy fakt, że 10 reprezentacji narodów: Brazylii, Danii, Finlandji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Włoch zgłosiło już oficjalnie wzgl. nieoficjalnie swój akces na przyjazd do Lwowa, a z pozostałych członków Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, zapewne jeszcze 9 zespołów zagranicznych weźmie w naszych zawodach udział, a między niemi Belgja, Estonia, Łotwa, Rumunja, Niemcy. Ponieważ związek obecnie liczy dwadzieścia sześć narodów, zawody w Polsce zgrupują większość członków Związku i będą największą imprezą międzynarodową w Polsce.

— Mandatarjusz P. Z. B. M. w Radomiu zorganizował strzelania dla miejscowych zawodników z okazji V Korespond. Zawodów Strzeleckich P. Z. B. M. Dobrym strzelcem z pistoletów wojskowych, w konkurencji C. 1. na 20 mtr. okazał się p. Piwowski Henryk, który osiągnął wynik 90/120 pkt. to jest o 5 pkt. więcej od wymaganej ilości na I klasę „Odznaki”.

— Termin, nadawania zaległych odznak strzeleckich zdobytych w 1930 roku został ustalony na dzień 20 maja b. r.

W rozkazie Nr. 9 Komendy Głównej Z. S. zostały zatwierdzone tytuły „Mistrzowskie” indywidualne i zespołowe zdobyte w r. b. na zawodach o „Mistrzostwo Tatr i Zakopanego”. Jest to pierwszy wypadek po ukazaniu się „Mandatu Strzeleckiego” oficjalnego opublikowania „Mistrzów” w tej gałęzi sportu — poza zdobytymi wynikami na dorocznych zawodach „Mistrzostw Związku Strzeleckiego”.

— Zawody strzeleckie o „Odznakę” przeprowadzone w dn. 28 ub. miesiąca przez Wojsk. Klub. Spor. 82 pp. w Brześciu z kbk. cal. 22 według § 19 A 4, z postawy stojącej, dały dobre wyniki. Kapitan Brzezicki M. strzelając z kbk. Winchestera osiągnął wynik 292/400 pkt., bijąc płk. Weckiego St., który osiągnął wynik 291 pkt. I tym razem p. Florkowska Elżbieta osiągnęła dobry wynik w strzelaniu uzyskując w tarczach ślady ocenione na 263/400 pkt.

— Jeszcze raz przypomina się wszystkim organizacjom, związkom, klubom, zawodnikom i zawodniczkom, że § 1 „Uczestnictwo” VI Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych głosi, iż w zawodach tych uczestniczyć mogą jedynie zawodnicy: strzelcy wyborowi oraz conajmniej strzelcy I klasy „Odznaki Strzeleckiej”, jak również wyeliminowani wedle poniższego rozdzielnika: 1. Departament Piechoty M. S. Wojsk. — 50 zawodników; 2) Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich — 25 zawodników oraz 3) Polski Związek Łuczników — 50 zawodników. Zawodnicy „niestowarzyszeni” udziału brać nie mogą — choćby posiadali nawet odznakę I klasy. Wyjaśnia się również, że za „stowarzyszonych” Komitet Zawodowców Narodowych i Międzynarodowych uważać będzie jedynie zrzeszonych w P. Z. B. M.; w P. Z. St. Łowieckich oraz w P. Z. Ł. Wyjątek stanowią jedynie wojskowi służby czynnej i to tylko wtedy jeśli zostaną wyznaczeni do reprezentacji wojsk. Innych wyjątków jak i kontygentów dla poszczególnych organizacji, związków i klubów — regulamin nie przewiduje.

P. Z. B. M. PRZY PRACY

W dniu 24 kwietnia b. r. odbyło się ostatnie zebranie ustępującego i zarazem pierwsze posiedzenie nowowybranego Zarządu Głównego Polskiego Związku Małokalibrowego w Warszawie, przy udziale Zarządu ustępującego. Nowowybrani członkowie zarządu podzielili obecnie między siebie funkcje następująco: — Na sekretarza Związku wybrano p. Marjana Koczyka z Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczno, funkcję skarbnika powierzono p. kapitanowi Mikołajowi Tomasikowi, a na miejsce kapitana sportowego Związku wybrano komisję sportową w składzie: p. Wanda Strzezińska-Sałatyna z W. K. S. „Le-

gja”, p. kpt. dypl. Jerzy Podoski oraz obwodowy — Jan Korsak ze Związku Strzeleckiego. Wreszcie do komisji propagandy wybrano p. Wandę Sałatynę, p. Kazimierza Gaszewskiego oraz p. Stefana Boye.

W ten sposób ukonstytuowany Zarząd Główny P. Z. B. M. rozpoczął swe czynności, przystępując przede wszystkim, zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu, do sprawy Komisji Statutowej Związku. Funkcję przewodniczącego komisji powierzono p. mjr. El. Pfeiffrowi na członków zaś postanowiono zaprosić po dwóch delegatów z Zarządu Okręgu Warszawskiego P. Z. B. M. z Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczno oraz ze Związku Strzeleckiego — czyli razem 7 członków. W obradach Komisji Statutowej również brać udział będzie stały delegat Komendy Głównej Z. S.

Następnie w czasie obrad rozwinęła się szeroka dyskusja na temat zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów i sekcji sportowych, a więc i do klubów szkolnych, któreby były stowarzyszone w P. Z. B. M. W definicji obrad powierzono przedstawicielce Komisji Propagandy opracować na następne zebranie zarządu — odpowiednie wnioski ułożone zgodnie z opinią członków zarządu PZBM.

Sprawy bieżące wypełniły resztę czasu poświęconego na to pierwsze posiedzenie. Lokal i adres Zarządu P. Z. B. M. pozostał narazie bez zmian przy ul. Nowy Świat Nr. 35 (strzelnica), aż do czasu uregulowania sprawy urzędowania Sekretariatu przy ulicy Myśliwieckiej 3/5.

Gryff

KRZYŻ ZASŁUGI DLA PAPIEROSA.

Kto był na froncie w okopach wciąż w obliczu śmierci — ten zrozumiał jakim cudownym pocieszycielem był zwykły, najpodszyty nawet papieros. Można było łatwiej znieść głód i chłód, kiedy się z rozkoszą cmiło papierosa. Nawet ciężko ranni, półprzytomni błagali swoich towarzyszy o papierosa, a kiedy brakło, a zdarzało to się bardzo często, żołnierze dzielili się jednym papierosem i każdy raz tylko „zaciagał się” przekazując papierosa następnemu koledze.

Możnaby z literatury wojennej ułożyć pokłosie zdań i wspomnień poświęconych dobrotliwemu papierosowi.

Ktoby wtedy odważył się powiedzieć co złego o przyjacielu żołnierza, kochanym papierosie!

To tylko teraz i tylko ci, co nie byli w okopach, odważają się coś tam złego gadać, że to niby jakaś nikotyna szkodzi zdrowiu... Szrapnel też szkodzi! Eh! Cywile i tyle! Papieros wart jest krzyża zasługi.

M. Cz.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

ZEBRANIA I ZJAZDY

Walne zebranie oddziału strzeleckiego w LIDZIE odbyło się 23 ub. m. w obecności przedstawicieli instytucji i społeczeństwa. Zagaił je prezes zarządu oddziału prof. Smoter, przewodniczył z-ca starosty Dziadowicz. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył prof. Smoter, poczem uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i dokonano wyboru nowych władz w osobach: prezes — prof. Hanus, vicepr. — p. Witkowski, skarbnik — p. Jakutis, sekr. — p. Barburski, ref. wych. ob. p. p. Turbiak i Kloczkowski oraz p. p. Sinicki i Słowik. Do Komisji rewizyjnej weszli: pp. Przybytko, Ryży i Kardel.

W NIWCE odbyło się walne zebranie oddziału Z. S. 26. IV w obecności przedstawicieli władz powiatowych. Zebranie zgał prezes oddziału ob. Jagodziński, przewodniczył ob. S. Abramański w towarzystwie asesorów pp. Mościńskiego i Zarebskiego. Protokołował p. Fiedoruk. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył ob. Jagodziński. Po żywej dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrano nowe władze w składzie: ob. Jagodziński — prezes, ob. Kopczyński — zastępca, ob. Fiodoruk — sekretarz, ob. Czechowski — zastępca, ob. Dorobisz — skarbnik, Podlipski — zast., ob. Biegański i Wacowski — ref. wych. obyw. Do Komisji Rewizyjnej — ob. ob. Grajnera, Tworka, Zarebskiego, Fijałkowskiego i Drewniaka. O twórczej pracy Zarządu Z. S. w Nivce świadczą wpływy gotówkowe w sumie zł. 7.312, plac pod budowę domu strzeleckiego i około 1.000 zł. na jego budowę.

Walne zebranie Tow. przyj. Z. S. w PABJANICACH, po przyjęciu sprawozdań, uchwaliło podjęcie akcji mającej na celu zapatrzenie strzelców w mundury, poczem dokonało wyboru zarządu w osobach: dr. W. Eichler — prezes, wiceprez. Tomczak — zastępca, Misiewicz — sekretarz, nacz. Jabłoński skarbnik, p. p. Starski, Staszewski, Szefer i Sajda — członkowie. Do Komisji rewizyjnej weszli pp.: insp. Steik, Czerwiński i Klimkiewicz.

Walne zebranie Tow. przyj. Z. S. w ŁODZI odbyło się pod przewodnictwem inż. L. Tołłoczki. Po przyjęciu sprawozdania Zarządu wybrano do nowych władz: inż. L. Tołłoczka, kur. Gadomskiego, star. Dychdalewicz, pos. J. Wolczyńskiego, prez. G. Geyera, dyr. Poznańskiego, L. Skulskiego i ppłk. St. Cieślaka. Do Komisji rewizyjnej inż. — Wojewódzkiego i St. Żychlińskiego. Jako delegatów na Zjazd Walny Z. S. — inż. Tołłoczka, prez. Skulskiego i mec. Fichnę.

Z inicjatywy Z. S. odbył się w ŁASKU zjazd nauczycieli szkół powszechnych, pow. łaskiego. Przewodniczył insp. L. Steik. W prezydium zasiadli pp.: wiz. Petrykowski, por. Sikorski, dr. Stolarzewicz, dyr. Lubecki i prof. Grenkowski. Referat ideowy wygłosił wizyt. Petrykowski, organizacyjny — dr. Stolarzewski. Po referatach rozwinęła się szeroka dyskusja w wyniku której przyjęto szereg wniosków organizacyjnych. Równocześnie zebrane nauczycielstwo zadeklarowało swą bezinteresowną pracę dla dobra Z. S. w ramach programu społeczno-wychowawczego.

Zjazd strzelecki w KRYNKACH poświęcony był sprawom organizacyjnym i finansowym. Wybrano nowego skarbnika w osobie p. S. Filipowicza, oraz przyjęto rezygnację ob. J. Bodeckiego z funkcji komendanta oddziału, wyrażając mu podziękowanie za dotychczasową pracę.

Konferencja nauczycieli szkół powsz. referentów wychowania obywatelskiego na Pomorzu odbyła się w TORUNIU pod przewodnictwem referenta okr. ob. Szlęzaka. Po referatach i dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „W obliczu niebezpieczeństwa, jakie grozi ziemi Pomorskiej ze strony Niemiec, które z jednej strony z coraz większą natężonością wysuwają hasła rewizjonistyczne, z drugiej zaś przygotowują miljonowe zastępy do planowej rozprawy — nauczycielstwo pracujące w Z. S., doceniając rolę Z. S. jako organizacji, specjalnie predysponowanej do obrony kraju, silnie podkreśla, że staje ochotnie do pracy wychowawczej Z. S. i dołoży wszelkich sił, by młodzież strzelecką wychować na wzorowych obywateli, którzy pracować będą dla dobra Rzeczypospolitej i stać niezłomnie na straży całości jej granic”.

Zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół Z. S. w GROCHOWIE odbyło się 27. IV. przy udziale licznych reprezentantów miejscowego społeczeństwa. Przewodniczył insp. szkolny Fr. Kubiak. Po referacie organizacyjnym podkreślającym znaczenie pracy społecznej Z. S., przyjęto wnioski ppłk. Stolarskiego, uznający zebranie za prawomocne do zawiązania Tow. Przyjaciół Z. S. i wybrano Zarząd Koła w składzie: senator St. Boguszewski — prezes, kierownik szkoły Drozd — wiceprezes, Eugenjusz Wolfram — sekretarz, kierownik szkoły Mroczkowski — skarbnik, M. Gienzel, insp. Kubiak, L. Fortuna — członkowie. Do Komisji rewizyjnej — pp. Turczyńskiego, Kielaka, Makarewicz i Załęskiego. Zebranie cechował podniosły nastrój i szczerą chęć podniesienia poziomu materialnego i moralnego oddziału Grochów. Obecny na zebraniu ob. B. Gadomski złożył w darze dla biblioteki oddziału 100 tomów książek. Zarząd spodziewa się że ofiara ta znajdzie licznych naśladowców.

Konferencję nauczycieli i pracowników społecznych Z. S. zorganizował referat wych. obyw. w ŻÓŁKWI. Zagaił obrady prezes oddziału ob. Teuchman, który przedstawił konieczność powołania sekcji w referacie wychowania obywatelskiego pod kierunkiem odpowiednich fachowców. Po krótkiej ale wszechstronnej dyskusji, zorganizowano następujące sekcje: teatralną, — ob. Kulik, śpiewu — ob. Teuchman, muzyczną — J. Wójtowicz, odczytową — ob. Fr. Majewski, Czyżewski, Mazur, świetlicową — ob. Marcinówna, Kulikowski, Majewski.

KURSY I ODPRAWY

8-dniowy kurs dla nauczycieli - kierowników świetlic strzeleckich odbył się w WÓLKOWYSKU od 13 — 21 ub. m. przy udziale 14 nauczycieli i 2 nauczycielek. Na zakończeniu kursu obecny był Kmdt Okręgu kpt. Skwarnicki, starosta, poseł Bzowski i burmistrz.

Dziesięciodniowy kurs kierowników świetlic strzeleckich rozpoczął się 4. V. w BIELSKU PODLASKIM w obecności władz strzeleckich i szefa wydz. wych. obyw. ob. M. Golki, który wygłosił programowy referat. Kierownictwo kursu objął ob. Gębert. Instrukctorem z ramienia Kmdy Gł. Z. S. jest ob. W. Regulski. Zadaniem kursu jest przygotowanie pracowników świetlicowych z pośród nauczycieli i referentów wych. obyw.

Wielką popularnością cieszą się w Z. S. dwudniowe odprawy = kursy świetlicowe, które obejmują planowo wszystkie oddziały strzeleckie. W ciągu drugiej połowy kwietnia odbyła się 5 dwudniowych kursów dla kierowników świetlic i referentów wych. obyw. na terenie okręgu przemyskiego, pod kierunkiem instr. K-dy Gł. — ob. W. Regulskiego. Odbyły się one: w PRZEMYŚLU dla: Przemyśla, Dobromiła, Mościsk, Jaworowa i Gródka Jag.; w SANOKU dla Sanoka, Leska, Brzozowa i Krosna, w SAMBORZE dla St. Sambora, Turki, Rudek i Skolego, w RZESZOWIE dla Rzeszowa, Kolbuszowej, Przyżowa i Łańcuta i w JAROSŁAWIU dla Jarosławia, Przeworska, Niska, Tarnobrzega i Lubaczowa.

Powiatowa odprawa oddziałowych referentów wych. obywatelskiego i kierowników świetlic odbyła się w GRODNIE 4. V. b. r. w sali obrad sejmiku grodzieńskiego. Referat programowy p. t. "Nowe formy pracy oświatowej" wygłosił instr. K-dy Gł. Z. S. — ob. W. Regulski. W związku z referatem omówione zostały wytyczne pracy na okres letni, w którym projektuje się szereg wycieczek krajoznawczych i obóz instrukcyjny dla pracowników oświatowych Z. S. Na pochwałę grodzieńskiego oddziału należy, że czynnych tam jest 25 świetlic, a w oddziałach Z. S. pracuje 35 nauczycieli.

NOWE ODDZIAŁY STRZELECKIE

Nowy oddział strzelecki powstał w kolonii ŚWIĘTOCIN gm. Werba. Referat organizacyjny wygłosił ob. Podolczak. Praca oddziału zapowiada się dobrze, gdyż wszyscy przedpoborowi okazują wielki zapał do P. W. Komendantem oddziału został ob. W. Fik. Starania o świetlicę podjął energicznie ref. wych. obyw. ob. W. Barczuk.

Praca strzelecka na Pomorzu robi duże postępy. Ostatnio założono tam cały szereg nowych oddziałów Z. S. Na zebraniu organizacyjnym w GNIEWIE, po referacie propagandowym prezesa Z. S. w Tczewie ob. Kuszytyka, założono nowy oddział strzelecki. Do zarządu oddziału wybrano: dyc. J. Porębskiego — prezes, Br. Lesiecką — zast., M. Zabelównę, Br. Urbana — sekr., Fr. Wydzwigowskiego, Z. Banaszka, J. Winza, M. Śmigiełskiego; na komendanta oddziału przedstawiono ob. L. Urbana. Podobne 3 zebrania organizacyjne odbyły się w pow. Wąbrzeskim. W JARANTOWICACH referaty organizacyjne wygłosili: p. Cwinarowicz i por. Kuliszewski. Ponadto przemówili: prezes pow. Zarządu Z. S. ob. Waligóra i kierownik szkoły p. Samp. Po dyskusji nad referatami zawiązano oddział Z. S. i wybrano zarząd. Także w PRZYDWORZU i Kr. NOWEJ WSI założono oddziały Z. S. po referatach pp.: Milewskiego — komendanta pow. Z. S. i A. Szczuki — sekretarza Zarządu.

Nowy oddział strzelecki zawiązano 26 ub. m. w WITKOWIE pow. toruńskiego. Licznie zebrana młodzież Witkowska i Litzmowa wysłuchała referatów: kmdta P. W. por. Wojdatta, o po-

trzebie P. W. w Polsce" i prezesa Z. S. ob. K. Chorążego z Torunia „o zadaniach Z. S.". Po referatach przyjętych entuzjastycznie przez zebranych, wybrano zarząd oddziału, z ob. Wcisłokiem na czele.

Zebranie organizacyjne Z. S. w JELENIEWIE odbyło się z inicjatywy A. Krzywickiego, na wniosek którego założono oddział Z. S. i wybrano zarząd w składzie: A. Krzywicki — prezes, P. Misiewicz — wiceprezes, F. Janowski — ref. wych. obyw., B. Bogdan — sekretarz, K. Żyliński — skarbnik.

Zreorganizowano oddział Z. S. w KSIAŻKACH, gdzie rozwiązano zarząd oddziału z polecenia pow. Zarządu Z. S. Do nowego oddziału wstąpiło 25 przedpoborowych. W skład nowego zarządu oddziału weszli: B. Pukrop — prezes, Leśniak — wiceprezes, St. Karnass — sekretarz, J. Zawadzki — zast. sekr., M. Paluch — skarbnik, W. Jasiński — ref. wych. obyw. i M. Guz — komendant oddziału.

Z inicjatywy powiatowego Zarządu Z. S. w SZCZUCZYNIĘ odbyło się zebranie reorganizacyjne miejscowego oddziału Z. S. Przewodniczył prezes Zarządu star. Siellawo, referat programowy wygłosił instr. oświaty pozaszkolnej Szkop. Do Zarządu oddziału wybrano przez oklamację: dr. Wadasa — prezesem, pp. K. Bocewicza, B. Kontryma, J. Małasę, M. Turandę, J. Szkopa na członków. Do Komisji rewizyjnej weszli pp.: Zieliński, Giermaniuk i Krzyżanowski. Nowe władze zabrały się już energicznie do pracy w oddziale.

Nowy oddział Z. S. powstał w SMYKOWCACH p. Tarnopol z inicjatywy kier. szkoły J. Czechowskiego. Referat ideowy wygłosił kmdt pow. ob. Wagner, organizacyjny — kpt. Wł. Kruczkowski. Po dyskusji wybrano zarząd w osobach: Fr. Kominek — prezes, St. Górski — zast., P. Łahan — sekretarz, J. Górski — skarbnik, J. Czechowski — ref. wych. obyw., J. Baran — komendant oddziału, M. Wrona i M. Karmazyn — członkowie. Komisja rewizyjna: Górski St., Karmazyn J. Synulski J.

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

Uroczystość poświęcenia sztandaru strzeleckiego w LEODJUM w dniu 3 maja była wielkim świętem Z. S. Oddział strzelecki zorganizował w tym dniu przedstawienie amatorskie p. t. „W katordze", oraz zabawę taneczną. W związku z tą radosną uroczystością przesłał Komendant Gł. Z. S. następującą depeszę: „W dniu uroczystego święta oddziału ślę życzenia pożytecznych owoców w pracy pod sztandarem strzeleckim na obczyźnie".

Podobna uroczystość poświęcenia sztandaru Z. S. w RZESZOWIE wypadła bardzo okazale na tle święta narodowego 3 maja

Miłą uroczystością strzelecką było święcenie oddziału żeńskiego Z. S. przy Państw. Zakł. Umund. w KRAKOWIE, które zaszczytili oficerowie K-dy Okr. z mjr. Z. Naimskim na czele, reprezentanci Zarządu z pułk. Strzawskim, prezeska oddziału ob. Jarkowska i O. Dominikanin Wincenty b. legjonista, który złożył wszystkim serdeczne życzenia.

Następnie przemówił podniosło mjr. Naïmski a chór strzelczyń odśpiewał szereg pieśni legionowych, które utrwaliły serdeczny nastrój wieczoru.

Święcone strzeleckie w ŻÓŁKWI zaszczyli: liczni reprezentanci władz i organizacji społecznych ze starostą Bernatowiczem, d-cą p. s. k. pułk. Pytlewskim, ks. dziek. Ożgą i burmistrzem dr Trembałowiczem na czele. Zagaił uroczystość ob. Teuchman, poczem złożono sobie serdeczne życzenia owocnej pracy, wygłaszając okolicznościowe przemówienia i toasty na cześć Rzplitej, Prezydenta i Marsz. J. Piłsudskiego. Całą zabawę uświetniła orkiestra 6 p. strzelców konnych, użyczona przez płk. Pytlewskiego, serdecznie oddanego pracy strzeleckiej. Zabawa taneczna zakończyła święcone w gronie braci strzeleckiej.

Święcone oddziału strzeleckiego w SKWARZAWIE poprzedziły zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, które prowadził kompanijny W. Krupa. Zawody zaszczylił d-ca garnizonu płk. Pytlewski i reprezentanci władz. Po wręczeniu nagród przez płk. Pytlewskiego, odbyła się defilada przy dźwiękach orkiestry wojskowej, poczem odbyło się święcone w miejscowej świetlicy, które poświęcił ks. przeor O.O. Dominikanów, dzieląc się jajkiem z reprezentantami władz i Związku Strzeleckiego. Orkiestra w ogrodzie przygrywała dla uświetnienia uroczystości. Podczas tej rodzinnej biesiady prezes oddziału dziękował gościom za zaszczylenie uroczystości a przemówieniom serdecznym nie było końca. Radosny śpiew gromady strzeleckiej zakończył oficjalną część święta strzeleckiego, poczem przedstawiciele władz odjechali a bracia strzelecka puściła się w tany przy dźwiękach orkiestry. Za dobrą organizację święta i zabawy należą się słowa uznania prezesowi ob. Gnidzie, dyr. Szypucie i jego żonie, p. J. Rakiszowej i ob. Jaworowskiemu.

Zabawa strzelecka w RUDAKU odbyła się w miłym nastroju w dniu 26 ub. m. Obowiązek gospodarza pełnił prezes p. M. Polanowski przy pomocy kmdta oddziału ob. St. Maciejewskiego. Ochoczko przygrywała orkiestra p. Kamińskiego. Licznie zebrani uczestnicy bawili się wesoło do wczesnego rana.

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE

Akcja przysposobienia rolnego obejmuje zwolna wszystkie okręgi. Ostatnio ref. przysp. rol. okr. VI we LWOWIE został ref. wydz. Rady Pow. p. Nęciński, który zorganizował już szereg zespołów p. r. Hodowla zwierząt domowych została już zespołom p. r. przydzielona. Owce i tryki dla oddziałów w miejscowościach górzystych, jak Majdan. Inne oddziały otrzymały prosięta, cielęta, buhaje, oraz króliki kury i gołębie pocztowe. Ob. Nęciński objeżdża wszystkie zespoły i na miejscu udziela porad fachowych. Dla usprawnienia pracy przeprowadził w ŻÓŁKWI krótki kurs dla przodowników zespołów konkursowych. W ten sposób praca p. r. oparta została na solidnych podstawach.

ZE SCENY STRZELECKIEJ

Sekcja teatralna oddziału Z. S. WARSZAWA-POWĄŻKI pragnąc choć w części przyczynić się do budowy kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, po porozumieniu się z ks. prał. Niemirą, wystawiła sztukę Gozdawy-Wiecheckiego p. t. „Porucznik I Brygady” oraz skecz p. t. „Pan Dyrektor przyjmuje”, przeznaczając cały dochód na rzecz budowy kościoła. Przy wypełnionej po brzegi świetlicy oddziału Powążki, odegrał zespół teatralny obie sztuki bardzo udanie, wywołując żywiołowe oklaski i salwy śmiechu. Na szczególne wyróżnienie pośród amatorów-artystów zasłużyły: ob. ob. Ficzerówna, Mazarówna i Subecińska. Po przedstawieniu odbyła się wspólna fotografia zespołu z ks. ks. Niemirą i Witezią, a oddział Powążki otrzymał podziękowanie ks. Niemiry i życzenia dalszej owocnej pracy dla Państwa i Kościoła. Ten piękny czyn oddziału Powążki zadaje klam atakom „Prasy Narodowej” na religijność i katolicyść Z. S.

W sali domu katolickiego w PABJANICACH odegrał łódzki zespół dramatyczny Z. S. w dniu 25. IV. dwa utwory sceniczne p. t. „10 pawilon” i „Dąbrowa Górnicza” przy współudziale chóru Stowarzyszenia Śpiewaczego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pabjanicach. Wystąpienia dramatycznego zespołu Z. S. cieszą się wielką popularnością to też zgórą 600-ciu set widzów żywo oklaskiwało produkcję zespołu, pozostającego pod wytrawnym kierownictwem ob. M. Frankowskiego. Całkowity dochód z powyższej imprezy przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe Stow. Śpiewaczego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pabjanicach. Związek Strzelecki w Łodzi, przywiązując duże znaczenie do akcji kulturalno-oświatowej wśród młodzieży, w najbliższym czasie urządza jeszcze cały szereg przedstawień na terenie Łodzi i województwa.

Wielkiem powodzeniem cieszy się w oddziałach strzeleckich B. Bakala p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”. Ostatnio odegrał ją oddział Z. S. w KRĘPCU w remizie Straży Pożarnej w obecności około 120 widzów. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna w czasie której przygrywała orkiestra strzelecka. Dochód z imprezy przeznaczono na akcję wychowania obywatelskiego oddziału Z. S.

Oddziały strzeleckie żeńskie i męskie w PŁOUSZOWICACH odegrały dwie sztuczki p. t. „Wesele Zosi” i „Fotograf”, a na zakończenie „Krakowiaka” w strojach krakowskich, który wywołał zachwyt wśród licznie zebranych widzów. Dochód przeznaczono na kupno wiatrówki. Tenże oddział odegrał sztukę p. t. „Fatalna Szafa” oraz powtórzył „Wesele Zosi”. Po przedstawieniu zorganizowano w świetlicy strzeleckiej zabawę taneczną, na której bawiono się do późnej nocy. Dochód z przedstawienia przeznaczono na budowę sceny w świetlicy strzeleckiej, mieszczącej się w domu ob. Turskiego.

Miesięczna prenumerata „STRZELCA” wynosi tylko 1 zł. 50 gr.

— Co sądzić należy o sprawności oddziału, który na wydatkowanie takiej sumy zdobyć się nie potrafi?

J. KADEN - BANDROWSKI.

PILSUDCZYCY

XIII.

A skończywszy, powiedzcie, jak Herwin krwią broczący, iżby to przeszło równo, niczem równe uderzenia wahadła: — Ach — tak...

Uderzenia wahadła przybliżają dźwięk Wielkiej Godziny, a wszystek ból, którego odmówicie sobie przedzierzgnie się gdzieś dalej, wyżej w rysy godnego i silnego Narodu.

OKOPY.

Jedzie się do nas, idzie się do nas droga nijaką, której właściwie nie ma. Wyjeżdżają cichaczem, o zmroku, koła wozów, to w prawo, to w lewo, że się czarnym wachlarzem wielu grząskich kolein w śniegu rozbiega.

To znów kolej prowadzi prosta, głęboko w bruzdę wryta. To znów droga się rwie i nie ma nic — prócz lasu i skrzypu drzew obwisłych. Prócz nieba, co nabrzmiała chmurą wiosenną przetacza się na sinych dalekościach. Prócz wiatru, co pędzi i żenie przed się cały świat i spędzić go nie może.

Gdyby człek rzeczy nie świadom spojrzał na szlaki ku nam prowadzące, lub raczej spojrzał na bezdroża, za którymi jesteśmy, nie widziałby więcej — jak ciągle przeciąganie nieba i ziemi rozmiękłość przepaścistą.

Widok — jak wszędzie u nas: Bezdroże, poryw wichru gwałtowny i mostki połupane, zdradliwe. Chaty zbite w gromadę, koło chat ule, czepcem słomy nakryte. Jest tu wszystko jak wszędzie u nas i jedna tylko rzecz mała, znikoma świadczy, że się tu inaczej dzieje, niż wszędzie indziej.

Oto na polach i nad niemi, między chałupami i wedle płotów, krytych srebrem najszanowniejszej pajęczyny, przeciąga się, kołysze popielato-złoty, sztywny włos, przedziwno nikle, a strasznie skutkami rządzące...

Włos ten, tu zabłąkany, a wszędobylski, otacza szczególna piecza i szacunek. Gdy ów włos padnie na drogę, stronić będą od niego zgrzytliwe koła ciężkich wozów. Nawet bezceremonialna zazwyczaj w pochodzie swym, wszystkich i wszystko rubasnie szturchająca kuchnia polowa, gdy go spotka, zatrzyma się, ziewnie raz, drugi kłębem dymu, wybuchnie ogniem i w bok wykręci.

Włos ten, gdy padnie na pole — podniosą go i ustawią na tyczkach — takich wygod doświadcza! We dnie kłania mu się nisko ka-

walerzysta, w nocy osadza gwałtownie konia i słyszysz, jak przestraszony woła koledze:

— Drut! Drut!

Cienki drut telefonu, niby widome włókienko, niby nerw bardzo czuły, obudzić może w jednej chwili gromy armat i bełkot karabinów maszynowych. Rozwinie wstęgę powietrza z sykiem nawijającego się na granat, rozpruje biały dzień przeraźliwymi salwami piechoty.

On również sprawi, że nagle z krzykiem pójda ludzie na bagnety.

Jedziesz dalej, pusto tu coraz bardziej. Nie miejscowość, a jakieś — nigdzie...

Tylko widać na rozfalowaniu ziemi, między grudą a błotem, w nadąsanej szarości wiosennych ciągów nieba i wzgórz i wody, jakby dwie naprzeciw siebie spoczywające blizny szaro - białe.

Nie blizny to są, a jakoby rzęsy zamknięte, kiedyś podjechał bliżej, widzisz: Nie rzęsy, — lecz okopy. Drut uczepił się chaty, która z kilkoma innemi otacza mały, rozkopany plac. W jednym rogu stoją w kaskach na bakier ułani nasi dwaj. Z którychś drzwi wybiega piechur i gwiżdżąc wesoło, gdzieś dąży. Niesie w czerwonej chustce chleb i masło.

Wejść! — odpowiada na pukanie komendant bataljonu.

W izbie — jak w izbie, gdzie wojsko mieszka. Małe dzieci ogromnemi oczyma patrzą z kątów. Za stołem siedzi kilku oficerów i ogryza kości koguta. Ktoś wyciągnął łyżkę z za cholewy i zabiera się do zupy.

Adjutant Suszkowski grzebie w kupie listów.

Było tu coś dla was, obywatelu, nie bójcie się, — pamiętam.

Kapelan w jednej ręce trzyma czyjś mundur, w drugiej rozarty brewiarz. Doktor melduje coś komendantowi bataljonu. Dwaj podporucznicy, siedząc okrakiem na ławie, grają we „frygę”. Mała kostka przechodzi z ręki jednego do drugiego, warcząc złowrogo.

Baba łamie chróst przy piecu.

Chłop jakiś kłania się o przepustkę.

Konie tupią za ścianą i słysząc głębokie no-o! ordynansów.

Sierżant rozdaje paczki, a adjutant siedzi na polowym łóżku i gra na mandolinie.

Głosy się płaczą, sprawy się spotykają i wyrównują — gitara drży, jakby z niej lzy płynęły, nie dźwięki.

Nagle huk zatrzęsł szybami, konie cisnęły się w popłochu.

Słychać wstęgę niewidzialną, pędzi po niebie, z sykiem jedwabistym rozwija się pośpiesznie.

— Nasza bateria zaczyna, choćmy zobaczyć.

Idzie się zwartą ziemią, wpada się w rowek nieznacznym, coraz głębszy, aż wreszcie mogący zmieścić i zakryć chyłkiem idących ludzi.

Przewody, wykręty, zakręty i zgięcia, ustrój jakiś, organizm cały wijący się po ziemi.

Nareszcie wszystkie drogi sprowadzają się do jednej, głównej, krytej zsuniętym naprzód daszkiem.

Widać stąd bardzo dobrze okopy wroga. Unosi się nad nimi sinawą taśmą dym.

Jakby długa, biaława gąsienica leżała naprzeciwko.

Złota iskra wyblęśla na jej kadłubie! Prysnał w górę słup ziemi.

Celnie bije nasza artylerja.

Jeszcze nie rozpełzł w powietrzu łachman dymu, gdy z jęczącego nieba pada nowa iskra i druga, trzecia, czwarta. Cztery słupy ziemi skruszonej buchają z okopu, a nie ujrzysz ani jednego człowieka... Kto padł, ten leży, komu krew z ran uchodzi, tego odejdzie, lecz aż do zmroku nie drgnie tam nic, aby gniewu jeszcze większego ognia nie rozpasać.

Co krok, pod przykryciem w stojakach rzędy karabinów, co krok w szarym płaszczu piechur Piłsudskiego. Ni to wzdgardliwy, ni to ciągle komuś pobłażający, patrzy w stronę wroga z nudą i z poziewaniem drapieżnika.

Wiatr dmie, malutkie słupki piachu kręcą się pod nogami — strzelec w żółtym okopie — jak kret sunie przez piach — już znowu ujrzał cel...

Patrzcie, może to najpiękniejsza dziś w Polsce chwila:

Jak ten zwinny Piłsudczyk, broń o strzelnicę wsparłszy, celuje... Powieki drżą, niby maleńki motylek osiadł mu przy brwi. Za skrętem mięśni na plecach tężą się fałdy płaszcza. Palec na cynglu. Powieka ani nie drgnie, skrzy pod nią ostre spojrzenie, wymierzające cel.

(C. d. n.).

RZECZY WESOŁE



UPRZEJMY.

Starsza pani do malarza, u którego zamówiła swój portret:

— A co by pan zrobił gdybym się niespodziewanie rozmyśliła i umówionych za portret 500 złotych nie wpłaciła?

— Tak dużo na tem nie stracę. Dorobię ogon i sprzedam za 300 zł. jako małpę!

SŁUŻBISTA.

Policjant otrzymuje od władzy zwierzchniej polecenie spisania protokołu ze swego aresztowanego ojca. Pierwsze pytanie brzmi:

— Jak się ojciec nazywa?

ZROZUMIAŁA.

— Dawno pani skończyła pensję?

— Czy ja wiem, zwykle po dziewiętnastym brak mi już forsy.

WRAŻLIWY.

Gość w numerze hotelowym rozbiera się do snu. Ściąga prawy kamasz z nogi i rzuca go z trzaskiem o ziemię.

— Do licha! zapomniałem na śmierć, że mój sąsiad jest bardzo wrażliwy na hałasy i wczoraj mnie prosił abym poniechał tak głośnej formy zdejmowania obuwia — strofuje samego siebie, poczem drugi kamasz zdejmuję bardzo cicho.

Po upływie pięciu godzin wali do jego drzwi wrażliwy sąsiad.

— Panie! Do stu diabłów! Kiedy pan wreszcie zdejmie drugi kamasz!

JEDNO ŻYCZENIE.

— Wywoływaliśmy ducha Chopina na seansie spirytystycznym.

— I co powiedział?

— Bardzo prosił, żeby moja żona przestała grać jego utwory.

KAWALARZ.

Mały Moniek wbiega do pokoju, gdzie jego matka czyta gazetę.

— Mamuniu! Nieszczęście!

— Moniek, co tobie jest? — Powiedz mamuniu w tej chwili!

— Mamuni nocny stolik strasznie spuchł.

— Jakto? — Skąd?

— Bola go te zostawione przez ciebie zęby!

W SĄDZIE.

Sędzia: — Przed trzema laty skazałem was za kradzież palta; dziś znowu stajecie przed sądem?

Oskarżony: — A cóż pan sędzia myśli, że jedno palto wystarczy na wieki?

UPRZEDZIŁ.

— Zostałem ojcem! Mam ślicznego syna.

— Winszuję! Musimy to oblać!

— Tem się już zajął małutki.

DZIAŁ ROZRYWEK

NIE OKŁAMUJMY SAMI SIEBIE!

Przyjął się prawie we wszystkich czasopismach, prowadzących dział rozrywek umysłowych miły zwyczaj, że kącik przeznaczony na rozrywki wypełniają przeważnie Czytelnicy. Tak jest i w „Strzelcu”, a nawet lepiej, jak gdzieindziej: bezinteresowni współpracownicy Działu Rozrywek to jednocześnie nasi najlepsi, wypróbowani przyjaciele, z tych, co nigdy nie zawiodą.

W II Konkursie Działu Rozrywek, który, jak powszechnie wiadomo, niezależnie od nagrody za największą ilość punktów, oraz graficznej, za najpiękniejsze rozwiązania wykonane tuszem, przewiduje jeszcze nagrodę autorską dla autora jednego lub serii pomysłowych zadań, współpraca naszych Czytelników wzrosła niepomniernie. Teczka „zadań nadesłanych” pęczniała po każdej wizycie listonosza, świadcząc najwymowniej, iż nagroda autorska zdobyta będzie rzetelną pracą. Zwłaszcza niewyczerpany w pomysłach był ob. Fietkiewicz z Piotrkowa Tryb., jeden z najpoważniejszych kandydatów do nagrody, którego zadania umieszczaliśmy prawie w każdym numerze.

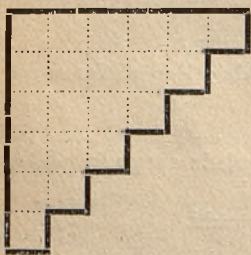
To też niemiłą niespodzianką był list jednego z naszych Czytelników, poparty rzeczowymi dowodami w postaci wycinzków z krakowskiego pisma „Na szerokim świecie”. Okazało się bowiem, że zadania „układane” przez ob. Fietkiewicza są poprostu przepisane z wspomnianego tygodnika, co jak słusznie pisze odkrywca niemiłej sprawy „nie jest wcale sztuką, bo to samo zrobiłby mógł każdy strzelec, bo przecież łatwiej jest zadanie odpisać jak ułożyć lub rozwiązać”.

W naszym pojęciu postępek ob. Fietkiewicza jest poprostu nieuczciwością! Dlatego też usuwamy go z konkursu i przekreślając wszystkie zdobyte przezeń punkty oświadczamy, iż pozostałych w teczce jego zadań drukować nie będziemy. W naszym gronie mogą być tylko ludzie uczciwi.

Obywatelowi . . . za cenne informacje w tej przykrej sprawie serdecznie dziękujemy.

ZADANIE Nr. 22

ułożył ob. Szwaja, Piotrków Tryb.



W kratki trójkąta wpisać szereg słów w ten sposób, by wyrazy te, czytane być mogły w kierunku poziomym i pionowym. Wyrazy oznaczają: 1) Sprzęt domowy do przechowywania ubrań i bielizny. 2) Drzewo. 3) Część składowa granitu. 4) Dopływ Wołgi. 5) Inaczej „ofiaruje”. 6) Samogłoska.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 25 maja, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł, za zadanie 1 pkt.

II KONKURS DZIAŁU ROZRYWEK

KUPON Nr. 10

Wytnij i załącz do rozwiązania zadania
Nr. 22 i 23

ZADANIE Nr. 23 — TRÓJKĄT MAGICZNY ułożył ob. Kozioł, Zamość.

ka	cię	i	nym	to
być	a	klęs	zwy	żyć
stwo	spo		rach	zo
nie	zwy	na	cię	to
cząć	zwy	ulec	cię	lau

Ruchem konika szachowego odczytać należy znany aforyzm Marszałka Piłsudskiego. Czasu na odczytanie mamy dąsyć, bo aż do 25 maja, a rozwiązanie w szczęśliwym wypadku podwójna nagroda: 2 pkt. i książeczka oszczędnościowa z wkładką 15 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 18.

Wobec -znikomej ilości nadesłanych rozwiązań termin przesyłania rozwiązań zadania nr. 18 przesuwamy na 18 maja. Uchronimy tym sposobem licznych Rozwiązawczy przed utratą cennego punktu. Jednocześnie zaznaczamy raz jeszcze iż stosownie do wzmianki w nr. 17-ym bileciki należały do *czterech*, a nie *trzech panów* i brzmiały: *St. Rygza — Mrs. Zitrot. — B. Mason. — Roman Treti.*

PUNKTACJA KONKURSOWA.

Tak jak było do przewidzenia, punktacja konkursowa w przeciągu ostatnich trzech tygodni zmieniła zasadniczo poprzednio podany układ sił. Niespodziankę tę sprawiło przede wszystkim zadanie Nr. 14 „A jak tam z literaturą”, obdarzając poszczególnych Rozwiązawczy 4, 2 a nawet 1 punktem.

4) Prowadzi punktację 16 pkt. (zadania 13, 14, 15, 16 i 17) ob. Babiaryz z Przemyśla. Tuż za nim, o jeden punkt mniej mając, ciągną: 2) Oddział żeński Łowicz, 3) Oddział żeński Siedlce, 4) Oddział Kostopol, 5) ob. Strauss, Jarosław, 6) ob. Dubowski, Brześć nad Bugiem, 7) ob. Kuźiów, Kraków, 8) ob. Gierczak, Nowogródek, 9) ob. Wolfram, Wawer, 10) ob. Terlecki, Poszumień. Trzecie miejsce za 14 pkt. należy do: 11) oddziału Budzów i 12) ob. Wierzbowskiego ze Szczekocin.

Punktacji Rozwiązawczy mających mniej jak 14 pkt. narazie nie podajemy. Nie znaczy to wcale, by szanse ich do pierwszych miejsc były przesądzone. Napewno następna punktacja znów wniesie nowe zmiany. Poza tem pamiętać należy, że II Konkurs Działu Rozrywek (patrz Nr. 8 „Strzelca”, z dnia 22 lutego b. r.) niezależnie od nagrody za zdobycie największej ilości punktów przewiduje jeszcze nagrodę autorską za cykl lub jedno rozwiązanie wyróżniające się pięknem wykonaniem rysunkiem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Jana Płonkę, b. Komendanta Okręgu Śląsk poraz drugi prosimy o podanie swego adresu, celem przesłania listu z Argentyny od ob. Rzeszuta, strzelca ze Śląska. Prosimy również Czytelników, znających ob. Płonkę i jego miejsce zamieszkania o pośrednictwo w tej sprawie.

Ob. Strauss, Jarosław. Czy otrzymaliście paczkę z nagrodami i jak się Wam podobał „Srogi pies”?

Ob. Terlecki, Poszumień. Mimo całego zrozumienia Waszej sytuacji nie mogliśmy spełnić prośby, gdyż już przedtem odpowiadaliśmy innym Rozwiązawczom, zwracającym się z podobnymi sprawami — przecząco. Tylko takie załatwienie kwestji daje Czytelnikom gwarancję sumiennego przeprowadzenia konkursu.

STRZELCZYNI W DOMU I ŚWIETLICY

KRZEW'MY HYGJENĘ DUCHA

Zagadnienie higieny jest obecnie uznane za bardzo ważne przez wszystkich. W słusznej trosce o zdrowie ludzkie prześcigają się władze państwowe, czynniki samorządowe i społeczne w tworzeniu ośrodków zdrowia, stacyj higieny zapobiegawczej, stacyj opieki nad matką i dzieckiem i t. d. Jest jednak pewna dziedzina życia, w której o propagandzie higieny mówi się mało, albo nie mówi zupełnie. Jest to higiena życia duchowego. Mówimy nieraz o higienie życia umysłowego, o tem, że należy tak, a nie inaczej pracować, by mózg nasz nie ulegał wyczerpaniu. Mówi się o przepracowaniu umysłowym. Ale rzadko kto zastanawia się nad tem, że wzruszenia nasze i uczucia też winny podlegać przepisom specjalnej higieny, rzadko kto pomyśli, jaką szkodę przynoszą nam: gniew, nienawiść, niechęć, zazdrość, a jak twórczym czynnikiem jest życzliwość, przyjaźń, zaufanie, a przede wszystkim — radość. O tych właśnie zagadnieniach chciałem dziś pomówić z Obywatelkami, podzielić się z nimi własnym doświadczeniem.

Jest dla mnie prawdą oczywistą, opartą na osobistym doświadczeniu, że myśli nasze i uczucia mają wielki wpływ na nasze życie. Człowiek, który nie umie kochać innych ludzi, nie potrafi się zdobyć na życzliwość, przyjaźń, na wyrozumienie dla innych, staje się podejrzliwy, nieufny, oschły, czuje się między ludźmi — źle i obco — i w rezultacie jest nieszczęśliwy. Człowiek, który pozwala sobie na gniew, zawiść, zazdrość w stosunku do innych ludzi — w rezultacie widzi około siebie nieżyczliwych, nawet wrogów — i też jest nieszczęśliwy. Staje się to tem groźniejsze, że człowiek, którego opanowały złe uczucia, traci poprostu zdolność do widzenia, do od-

czuwania wszystkiego, co dobre i o zły stosunek do siebie i świata zaczyna posądzać wszystkich, nietylko obojętnych, ale dobrych i życzliwych ludzi. W rezultacie — człowiek taki zamyka się dobrowolnie w ciemnicy, do której nie ma wstępu słońce — radość. Jest dobrowolnym więźniem w więzieniu przez własne uczucia stworzonem. Znamy takich ludzi: to źli koledzy, czy złe koleżanki, to „obrażalscy”, „niedotykalscy”, których nikt nie lubi, którzy nie mogą, nie umieją z nikim harmonijnie współpracować.

Każdy z nas chce być szczęśliwy. Różnie sobie ludzie szczęście wyobrażają, a nie wiedzą bardzo prostej rzeczy, że szczęście nasze jest przede wszystkim zależne od nas, od naszego stosunku do życia. Człowiek zdolny do życzliwości, przyjaźni, człowiek, który ma wiarę w ludzi, który umie widzieć dokoła siebie wszystko co piękne i dobre i cieszyć się z tego, człowiek taki może przeżywać zmartwienia i smutki, może cierpieć — ale nie będzie nigdy nieszczęśliwy tak bardzo, by nie mógł kochać życia i radować się z życia.

Pomyślmy więc trochę o tej „higienie życia duchowego” i nauczmy się żyć tak, by być szczęśliwymi. Otwórzmy szeroko serce wszystkim dobrym przyjaznym, życzliwym uczuciom. Tak, jak otwieramy szeroko okna, by dać dostęp powietrzu i słońcu — otwórzmy swoje dusze radości, miłości i życzliwości dla ludzi. Przekonamy się, że zmieni się nasz pogląd na życie i stosunek do niego.

Bądźmy radosne, bądźmy życzliwe i przyjazne dla ludzi, dla wszystkiego, co żyje.

St. H. Kudelska.

HYGJENA — TO ZDROWIE KOBIETY

Przyjęło się w naszym społeczeństwie, że są sprawy, o których mówić „nie wypada”, a raczej, o których się mówi, ale tylko w specjalnych pismach — lekarskich, higienicznych. W codziennych i tygodniowych tych spraw się nie porusza, a przecież mało ludzi czytuje pisma specjalne. O kwestjach, tak ważnych jak zdrowie, mówićby trzeba jak najszerzej, a więc i zagadnienie higieny kobiety i dziecka należałoby omawiać w prasie często i szeroko, bo to są sprawy ogromnie ważne dla całego społeczeństwa, nie jednego tylko — obecnego pokolenia, ale i pokoleń przyszłych.

Istnieje cała nauka, zwana eugeniką, traktująca o tych czynnikach, które wpływają na powstawanie

jednostek zdrowych, normalnych, i o czynnikach, które wpływają na wytworzenie jednostek mniej wartościowych.

O tem, jakie będzie nowe pokolenie, jego rozwój i właściwości, decyduje przede wszystkim warunek: co to pokolenie odziedziczy po rodzicach; wychowując chłopców i dziewczęta, powinniśmy wychowywać nie tylko obywateli kraju, fachowców, działaczy i t. d., ale przede wszystkim powinniśmy wychowywać przyszłych ojców i przyszłe matki.

Młoda dziewczyna powinna się do tej roli przygotować. Nie poruszam narazie przygotowania chłopców do życia rodzinnego, może kiedyś o tem pomówimy, w tej chwili chodzi mi jedynie o dziewczęta.

Doniedawna jeszcze dziewczęta nie miały żadnych, nawet elementarnych wiadomości, w jaki sposób mają spełniać obowiązki matki. Nie mówiono im o tem, bo z chwilą, gdy wyjdzie zamaż i będzie miała dziecko „to samo przyjdzie”. To też „przychodzi samo”, to znaczy, że młoda mamusia robiła doświadczenia na własnym pierwszym dziecku.

Teraz, na szczęście, pojęcia się zmieniły — młode kobiety mają możliwość zdobycia odpowiednich wiadomości na wykładach higieny, specjalnych kursach, a nawet zupełnie nieduże dziewczynki uczą się wielu pożytecznych rzeczy w „Lidze małych matek”. Nabyte tam wiadomości, pozostają im często na całe życie. Dziewczęta stosują je gdy dorosną i mają własne dzieci, ale również często zdarza się, że te małe dziewczynki z „Ligi” są wielką pomocą i jedyną dobrą radą w swojej rodzinie, przy chowaniu swoich małych siostrzyczek czy braciszczków.

Lecz to nie jest wszystko. Można mieć pewne wiadomości o chowaniu i pielęgnowaniu niemowląt, stosować je z powodzeniem, lecz w ten sposób jest się tylko dobrą nianią, lub pielęgniarką.

Wiemy, że giną tysiące dzieci, mimo, że mają opiekę, odżywianie i inne dobre warunki, że tysiące dzieci dzięki wielkim wysiłkom i staraniom daje się uratować, lecz wyrastają z nich ludzie z niedomaganiem fizycznymi i umysłowymi, że wreszcie, tysiące kobiet ginie wraz z pierwszym macierzyństwem, inne znów zmieniają się do niepoznania — wyczerpane, zdenerwowane, jakby „przeciążone” macierzyństwem, tem, naturalnem i pięknem zjawiskiem, po którym kobieta zdrowa i normalna zwykle rozwija się, pięknieje i wzmacnia się nie tylko fizycznie ale i duchowo. Gdzież jest źródło tych anomalii? Dzieje się to dlatego, że organizm tych kobiet nie jest do tego aktu przygotowany, że, mówiąc krótko, coś ze zdrowiem nie jest w porządku, a ten brak zdrowia odbija się na matce i na dziecku. **Zdrowie kobiety jest pierwszym zasadniczym warunkiem szczęśliwego macierzyństwa.** I nie tylko macierzyństwa. Kobieta współczesna nie tylko może być matką, kobieta w naszym kraju ma wprost nieograniczone możliwości pracy twórczej-samodzielnej. Otwarte są dla niej wszystkie drogi do zawodów intelektualnych i ręko-dzielniczych, dla działalności politycznej, estetycznej i wielu innych. Życie narzuca kobietom polskim ogromne i radosne obowiązki. Najczęściej u nas kobiety podejmują odważnie i trzeba przyznać, że z powodzeniem, obowiązki podwójne — matki i pani domu z jednej strony, pracowniczki w zawodzie — z drugiej. Młoda dziewczyna powinna w tym celu nabyć dużo zdrowia i hartu. Ułatwi jej to znajomość czynności organizmu kobiecego, znajomość higieny i zastosowanie przepisów higieny do własnego życia i własnych potrzeb.

Amerykańskie Ministerstwo Pracy na swoich wydawnictwach, poświęconych omówieniu pracy kobiet umieściło hasło: „Tak silną będzie Ameryka, jak silne będą jej kobiety”.

W zrozumieniu wielkiego znaczenia zdrowia kobiet dla zdrowia całego narodu i potęgi państwa, ustawodawstwo wszystkich krajów otoczyło opieką pracę kobiet, stara się zapewnić opiekę kobietom — matkom i wjęło w ramy ustaw i umów międzynarodowych t. zw. walkę z handlem żywym towarem. O tem pomówimy później. Narazie pragnęłabym aby kobie-

ty i młode dziewczęta, które się zainteresują tą pogadanką, więcej zwróciły uwagi na właściwości swego organizmu. Wśród wielu narządów, mających wielkie znaczenie dla prawidłowej czynności organizmu niezmiernie ważną rolę odgrywają gruczoły, z którymi jest związana pleć człowieka; prawidłowy rozwój ciała kobiety, szczególne właściwości jej charakteru, żywa i jasna działalność umysłu zależy w znacznym stopniu od prawidłowej czynności gruczołów płciowych kobiecych.

Nie mogę w krótkim artykule poruszać szczegółów. Z konieczności muszę się ograniczyć do ogólników, ale muszę jak najmocniej podkreślić, że sfera seksualna (płciowa) jest u każdego człowieka bardzo ważna, że powinno się wystrzegać lekceważenia tych czynności organizmu. Dziewczęta w okresie dojrzewania powinny być pod szczególną opieką lekarza, a matki i starsze siostry powinny otoczyć je opieką i wykonywać dokładnie to, co lekarz zaleci. Kobiety zamężne i dziewczęta powinny kontrolować działalność swoich narządów płciowych i nie powinny słuchać przesądów, w które wierzy jeszcze dużo starszych, nieoświeconych kobiet. Kobiety, należące do stowarzyszeń, powinny zwrócić się do swego zrzeszenia, czy do poradni lub ośrodków zdrowia, aby były zorganizowane pogadanki z dziedziny higieny kobiecej. W razie zauważenia u siebie jakiegś nieprawidłowości lub niedomagania, każda kobieta powinna zwrócić się do specjalisty i nie zaniedbywać cierpienia.

Na zakończenie dodam kilka słów o higienie ogólnej, przystosowanej dla kobiet. Obecne pojęcie o tem, co jest zdrowe dla dziewcząt, różni się o całe niebo od pojęć z przed kilkunastu nawet lat. W imię zdrowia i prawidłowego rozwoju, a także ułatwienia w pracy, dobrego wyglądu i humoru, kobiety odrzuciły gorsety, wysokie obcasy, uciskające podwiązki. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby to nie wróciło, aby moda znów nie narzuciła jakichś wymagań, zabójczych z punktu widzenia higieny. Kobieta powinna się odżywiać w sposób prawidłowy (dużo jarzyn, mleka i owoców) **nie powinna używać alkoholu ani tytoniu.** Młode dziewczęta powinny spać 9—9¼ godzin. Przy pracy kobiety winny same dbać o zachowanie higieny i żądać dla siebie odpowiednich warunków pracy.

Szczególnie kobiety winny dbać o czystość i o zachowanie prostej, prawidłowej postawy, gdyż taka postawa ma ogromne znaczenie dla prawidłowych czynności narządów jamy brzusznej. Wreszcie, co jest rzeczą niezmiernie ważną — każda kobieta powinna uprawiać ćwiczenia fizyczne.

Ćwiczenia odpowiednie i bardzo zdrowe to: gry, wycieczki, łyżwiarstwo, pływanie, wioślowanie, gimnastyka. Wszystkie te ćwiczenia nie tylko czynią kobietę wytrwałą, silną i zręczną, ale i ułatwiają jej macierzyństwo (jak np. ćwiczenia mięśni brzusznych). Wiemy, jak łatwo rodzą kobiety szczepów dzikich, przebywające wciąż na powietrzu i w ruchu.

Zachowanie higieny, ze szczególnem uwzględnieniem przepisów higieny kobiety, pozwoli na wytworzenie typu kobiety zupełnie zdrowej, a przez to pogodnej i promieniującej siłą i radością w swoim otoczeniu.

Dr. M. Skokowska-Rudolłowa.

STRZELCZYNI — PROPAGATORKA HYGJENY

W programie naszej pracy społecznej postawiłyśmy sobie jako jedno z zadań — propagandę higieny. O cóż to chodzi? Mówimy często higiena osobista, higiena mieszkań, higiena pracy, higiena odżywiania się. Myślimy wtedy o pewnych przepisach, które regulować winny i określać, w jaki sposób mamy mieszkac, odżywiać się, ubierać, pracować — tak, aby nasz organizm mógł ustrzec się od chorób, mógł pracować najsprawniej i najintensywniej przy najbardziej celowym zużyciu sił. Rozumiemy wszyscy, że to są rzeczy bardzo ważne; mówimy często, że człowiek, który żyje nie według przepisów higieny, dobrowolnie skraca swoje życie, narażając się na choroby, dolegliwości, często nawet — przedwczesną śmierć. Rozumiemy wszyscy — a jednak, jeśli idzie o praktyczne zastosowanie się do tych zasad — ile błędów robimy na każdym kroku! Podam tu kilka drażliwych przykładów: spotykałam dziewczęta, które uważały, że... nie warto myć się codziennie. Raz na tydzień wystarczy. Nie wiedziały widocznie, że poprostu szkoda swemu zdrowiu. Widziałam izby — niby świetlice — gdzie po kątach zwisały firanki pajęczyny, a na podłodze wałkowały się pod nogami kłęby kurzu i stosy niedopałków od papierosów. A ludzie, przebywający w tej świetlicy, wdychali kurz i pył, osadzający się w drogach oddechowych. Te dwa przykłady świadczą już chyba dostatecznie, że propaganda higieny jest potrzebna. To też w ciągu maja umieścimy w „Strzelcu” szereg pogadanek, omawiających najbardziej zasadnicze, najważniejsze przepisy higieny. Jak ją prowadzić?

Jest dla mnie prawdą niezbitą, że najskuteczniejsza jest propaganda, prowadzona czynem. To więc zawsze znaczy, niż najpiękniejsze gadanie. Zaczniemy więc od naszego najbliższego otoczenia. Zaczniemy od naszych świetlic. Świetlice winny promieniować czystością — a to musi być rezultatem naszej pracy. Brudne firanki, kurz na półkach i szafach, niedopałki pod stołem — to rzeczy w naszej świetlicy niedopuszczalne. Pracowite ręce strzelczynie winny im wypowiedzieć walkę. A dalej — nasze mieszkania. Muszą się one stać wzorem dla otoczenia. Muszą być przez nas same utrzymane w takiej czystości, by każda z nas mogła przyprowadzić sasiadkę i powiedzieć: patrzcie, tak trzeba utrzymywać porządek. Tego nas uczą w Strzelcu.

Na jednym z zeszłorocznych obozów żeńskich widziałam, jak dziewczęta zapraszały do siebie małe umorusane wiejskie baki i własnoręcznie myły im buzie, uszy i nieraz tygodniami niemyte szyje. Wiem, że niektóre oddziały żeńskie prowadzą świetlice dla dzieci. Czy na czystość dzieci, przychodzących do świetlicy, nie wartoby zwrócić uwagi?

Nie będę mnożyła przykładów. Niech każdy oddział pomyśli nad tem, jak najskuteczniej poprowadzić tę akcję. Będzie to dla nas wyścig pracy — pracy dużej i ważnej, bo przyczyniającej się do podniesienia stanu zdrowia ludności.

Chciałabym, by oddziały nasze zaczęły pisać do „Strzelca” o tem, jak poprowadziły u siebie propagandę higieny. To pomoże w pracy innym. I to będzie też propaganda — prawda?

HYGJENA SPORTU KOBIECEGO

Sport niewieści ma dużo mniej doświadczenia za sobą, niż sport męski. Wpływa na to nie tylko jego młodość, ale również dosyć pobieżne traktowanie sportu przez niewiasty, uważające sport za coś modnego, a nie koniecznego. Stąd też mało się nim teoretycznie zajmują.

Nie potrzebujemy dowodzić, że w dzisiejszych czasach pracy obu płci we wszystkich prawie jej kierunkach potrzebny jest koniecznie każdej pracowniczce łyk świeżego powietrza, oraz pewna doza ruchu, którego forma zależna jest, jeśli racjonalnie mamy traktować wychowanie fizyczne, od rodzaju pracy, jaką dana jednostka w życiu spełnia. Inaczej bowiem musimy traktować pracownicę igły, ślęczącą w pozycji zgarbionej nad robotą, inaczej dziewczynę wiejską cały dzień fizycznie pracującą. Pierwsza z nich potrzebuje dużo ruchu, mającego na celu rozruszanie organizmu, poprawienie szkód jakie wyrządza wieczne siedzenie, druga — od dziecka pracująca, silniejsza od mieszcanki, więcej gier i zabaw sportowych, pochłaniających ją duchowo, dających dużo zabawy, przemycającej także dużo ruchu, jedynie innym sosem zaprawionego.

Działając więc na terenie wsi i miast musimy o tem zawsze myśleć, co naszym ćwiczącym podać i z jakiej strony do pracy sportowej przystąpić. Nie możemy się też rozpraszać na szereg sportów i musimy ograniczyć się do tych kilku, które nam najbardziej będą odpowiadały.

Zaproponujemy więc oddziałom miejskim wyruszenia masowo we wszystkie wolne dni na wieś i tam uprawianie gier i sportów, zaś oddziałom wiejskim zajęcia się przedewszystkiem grami i zabawami sportowymi. Jednym i drugim o ile to jest możliwe wpływanie i początki lekkiej-atletyki w zastosowaniu do Państwowej Odznaki Sportowej.

A więc miłe Czytelniczki, jeśli wybieracie się na wycieczki piesze, pamiętajcie przedewszystkiem o waszych nogach i ich obuciu. Co do ich czystości nie posądzam Was o to, byście je przynajmniej w lecie codziennie nie myły. Ale wiemy, że lubicie nosić pantofelki na wysokich obcasach. Takie pantofle i trzewiki nie nadają się zupełnie do marszu. Po kilku kilometrach możecie się wyrzec marszu raz na zawsze. Wasz pantofel czy też trzewik do wycieczek musi być koniecznie na niskim obcasie, musi też być w palcach odpowiednio szeroki, tak by można swobodnie wszystkimi palcami ruszać i by te nie doznawały żadnego ucisku. Na cienką pończochę najlepiej nałożyć średniej grubości wełnianą skarpetkę. Wówczas można bez obawy o obtarcie nóg, tego największego wroga piechura, spokojnie maszerować. Nieprzyjaciółką szybko poruszającej się nogi — to podwiązka. Silnie zaciśnięta powoduje zatrzymywanie krążenia krwi w żyłach, co jak wiadomo daje początki żylakom. Ponieważ noga przy ruchu powiększa do pewnego stopnia swą objętość, wskazanemby było używanie podwiązek na pasie gumowym, a najlepiej nie używanie pończoch i posługiwanie się jedynie skarpetkami.

Obszerna spódniczka do prania i obszerna bluzka dopełni resztę Waszego ubioru. Pod tym względem jesteśmy dużo lepiej sytuowane higienicznie od ubioru męskiego i ubiór nas pozwala na lepsze oddychanie skórą niż męski.

Spodnie i bielizna z cienkiego trykotu nie pozwalają na nagłe ostudzenie organizmu.

Do gier sportowych i lekkiej-atletyki należy używać szerokich spodenek sportowych, koszulki bez rękawów i pantofli bez obcasów. Wszystko to obszerne, nie tamujące ruchu i nie obliczone na zewnętrzny efekt, nie mniej wszystko jak na niewiasty przystało, estetyczne i gustowne, najlepiej dla całego oddziału jednolite.

Przy wszelkich sportowych grach pamiętać o obciążeniu na krótko paznokci, wyjęciu z włosów wszelkich szpilek, zdjęciu pierścionków oraz odłożeniu na bok wszelkich broszek, o ileby gry odbywały się w ubiorach zwykłych. Podczas przerw w wycieczkach i zawodach nie należy bezwzględnie pić zimnej wody, siadać lub kłaść się na wilgotnej ziemi, odpoczywać na zimnych kamieniach, czy cementowych schodach. Można natomiast celem usunięcia pragnienia przepłukać usta wystudzoną wodą, wypić kilka łyków wody, zagranej trzymaniem dłuższy czas (parę sekund) w ustach. Najlepiej spożyć kawałek cukru, zakropiony sokiem cytrynowym, lub też kwaśny cukierek czy miętówkę. Odpoczywać leżąc lub siedząc na suchym miejscu, trzymając równocześnie nogi nieco wyżej od reszty ciała.

Nie wolno brać się do uprawiania sportów bezpośrednio po jedzeniu. Wycieczkę należy rozpocząć po większym posiłku nie wcześniej jak w godzinę, inne sporty wymagające więcej ruchu przynajmniej w dwie godziny.

Przy wszelkich chorobach i zaburzeniach w normalnych czynnościach organizmu należy się strzec wszelkiego wysiłku i raczej przerwać na kilka dni wszelkie ćwiczenia niż narazić się z tego powodu na dłuższą chorobę.

Podstawowym warunkiem dobrego samopoczucia to: odpowiednia ilość godzin snu (7—8) należyte odżywianie się, częsta kąpiel, przebywanie na świeżym powietrzu, oraz odpowiednio dobrany ruch. Przed przystąpieniem do uprawiania sportu zasięgnąć porady lekarskiej.

UWAGI O IV CENTRALNYCH ZAWODACH STRZELECKICH K. K. S.

Nie zawsze zle z dobrem chodzą w parze — nie zawsze też jedno bez drugiego obejść się może. Nie mówię o rozmyślnym tolerowaniu rzeczy ujemnych, jakie niejednokrotnie wbrew naszym wysiłkom wkładają się w dość jeszcze szczupłe ramki sztuki strzelectwa w Polsce, nie mogę jednak przemilczeć rzeczy, które musimy wyrugować z naszego strzelectwa.

Jakkolwiek bardzo trudno jest, a nawet niejednokrotnie niemożliwe, zorganizować zawody, z których wszyscy zawodnicy byłiby zadowoleni w całym tego słowa znaczeniu, to jednak przystępując do organizowania zawodów, uczynić należy wszystko, aby słusznych utyskiwań zawodników nie było.

„Uczynić to wszystko można jeśli Komitet Zawodów na długo przed terminem przemyśli każdy szczegół, dobierze odpowiednio zgrany personel, oraz wydany już uprzednio regulamin zawodów w całej rozciągłości stosuje — że, tak się wyrażę — jedną miarką w stosunku do wszystkich zawodników.

Uwagi moje z IV Centralnych Zawodów Strzeleckich K. K. S. zamieszczam na tem miejscu nie w tym celu, aby nimi dotknąć Komitet Zawodów lub też posadzić go o brak umiejętności organizacyjnych, lecz aby w przyszłości uniknąć błędów i usterek, jakie na ostatnich zawodach miały miejsce.

Pierwszem wadliwym i krzywdzącym posunięciem Komitetu Zawodów IV Centr. Zawodów Strzeleckich K. K. S. było bezplanowe wyznaczenie dni i godzin strzelań.

Będąc kapitanem zespołu znalazłem się naprawdę w przykrych sytuacjach, gdy mi Komitet Zawodów wręczył „kuponiki” wyznaczające dni i godziny strzelań dla całego zespołu.

Aby uniknąć zbędnych komentarzy zaznaczę, że na dzień 19 marca wyznaczone mi zostało nie mniej i nie więcej tylko pięć strzelań, t. j. 1-sze, 3-cie, 5-te, 6-te i 7-me, t. zn. poł programu całych zawodów, rozłożonych na 4 dni.

Gdy dodać do tego, że zawodniczki mojego zespołu, dziewczęta po 16, 17 i 18 lat (za wyjątkiem jednej) będąc pierwszy raz w życiu w większym mieście, musiały w tym dniu odstrzelać 625 sztuk naboju z broni małokalibrowej — w dodatku znużone całodziennym spacerem ze strzelnicy z Nowego Świata do Ogrodu Saskiego, gdyż strzelania odbywały się na obu strzelnicach i rozłożenie godzin ich wymagało kilkakrotnego przechodzenia z jednej dzielnicy na drugą — łatwo wyobrazić sobie można, jaki wynik osiągnąć może zawodniczka, którą z zegarkiem w rękę naglić musi ukończenie jednej konkurencji, aby po odstrzeleniu jej, broń Boże nie spóźnić się na wyznaczoną godzinę strzelania innej konkurencji na strzelnicy innej, w przeciwnym bowiem wypadku konkurencja zawodnicze przepadała.

Do następujących usterek organizacji zawodów należało:

1) Robienie w dn. 19 b. m. na strzelnicy w Ogrodzie Saskim zdjęcia przy dużej ilości magnezji, następstwem czego było przepełnienie gryzącym dymem całej strzelnicy na przeciąg około 2-ch godzin, co w dużym stopniu przyczyniło się do obniżenia wyników.

2) Regulamin zawodów z dokładnym programem strzelań doręczony został zawodnikom dopiero po przybyciu do Warszawy, co w rezultacie uniemożliwiło uprzednie przeprowadzenie systematycznych treningów.

3) Pokazywanie wyników na tarczowni w Ogrodzie Saskim było więcej niż słabe, bowiem zastosowane zostało kilka systemów, co wprowadzało w błąd zawodnika i nie dało mu możliwości orientowania się o właściwym kierunku strzału próbnego.

4) Dzwonki nie funkcjonowały należycie i niejednokrotnie po jednym strzale pokazano dwie różne wartości strzału.

5) Niektóre zawodniczki nie umiały same ładować broni, a czynności te z natury rzeczy spełniali — wbrew regulaminowi Zawodów Narodowych — kapitanowie zespołów.

6) Wadliwym było zastosowanie w konkurencji 8-ej broni „Winchester” i żądanie do tego strzelania amunicji „Winchester”, w którą niejedna zawodniczka nie była zaopatrzona.

7) Dnie i godziny strzelań winny być losowane przez kapitanów zespołów dla strzelań zespołowych, zaś przez zawodniczki dla strzelań jednostkowych, nie zaś narzucone przez Komitet Zawodów według własnego uznania, jak to miało miejsce na zawodach omawianych.

Reasumując powyższe uważam, że wprowadzanie do programu strzelań takiej dużej ilości konkurencji o podobnym do siebie programie co do ilości strzałów, odległości i tarczy — było bezproduktywnym, a temsamem przeciążało pracą Komitet Zawodów i z konieczności rzeczy pochłaniało dużą ilość amunicji, koszty której dla niejednej zawodniczki były ciężarem.

W końcu z wielką przyjemnością pozwalam sobie stwierdzić, że poziom strzelectwa pomimo drobnych usterek w organizacji zawodów i zbytniego przeciążenia programu był dość wysoki i że już na najbliższych Narodowych Zawodach Strzeleckich niewiasty polskie zaszczytnie będą walczyć z niejednym asem płci brzydkiej.

R. Krutkopad

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA”, ul. Długa 50.